10 fen.

10 fen.

DZIENNIK PORANNY

CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1 mm w 1 szpalcie (szer. szp. 22 mm) 12 Rpf. W tekście 1 mm w 1 szp. (szer. szp. 69 mm) RM. 1.—. Drobne ogłoszenia za słowo (tylko dla osób prywatnych) Rpf. 08, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 12 (najwyżej do trzech słów). Drobne ogłoszenia handlowe za słowo Rpf. 11, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 15 (dopuszczalne także tylko najwyżej trzy słowa).

Rok II. | Nr. 42.

Kraków, piątek 21 lutego 1941 r.

[illegible]

Pakt turecko-bułgarski wywołał zadowolenie na Bałkanach.

Londyn zaniepokojony rozwojem wypadków na Bliskim Wschodzie

Kraków, 20 lutego.

Zawarcie paktu turecko-bułgarskiego stanowi w dalszym ciągu główny temat dyskusyj w prasie światowej. Ze wszystkich krajów na świecie nadchodzą wiadomości, stwierdzające, jaką niespodziankę stanowiło to wydarzenie dla światowej opinji publicznej.

Zrozumiałem jest, że najżywiej omawiają to najnowsze wydarzenie polityczne kraje bałkańskie, oraz państwa, należące do Paktu Trzech.

Bułgarski organ rządowy „Dnes", omawiając bułgarsko-turecką deklarację przyjaźni i nieagresji, oświadcza z nietajoną radością i zadowoleniem, że tezy wysunięte przez obie strony, przy równoczesnem zachowaniu dotychczasowego waloru traktatowych zobowiązań obu krajów wobec państw trzecich, posiadają niewątpliwie **bardzo doniosłe znaczenie dla dalszego rozwoju stosunków międzypaństwowych.** Deklaracją tą kraje bałkańskie podkreśliły jeszcze raz swą wolę likwidowania wszelkich zadrażnień, usuwania przeszkód i utrzymania dobrych stosunków sąsiedzkich.

Dziennik „Dnevnik" podkreśla w swym komentarzu m. in., że deklaracja bułgarsko-turecka stanowi w pierwszym rzędzie dowód, iż między obu sąsiedniemi krajami nie istnieją żadne sprzeczności ani w dziedzinie narodowościowej, ani też politycznej

i że ich stosunki doznawały zaostrzenia jedynie sztucznemi metodami i wywołane były przez obce interesy.

Wiadomość o podpisaniu deklaracji w sprawie opartej na zaufaniu przyjaźni i nieagresji między Bułgarją i Turcją rozeszła się w Stambule wieczorem za pośrednictwem nadzwyczajnych dodatków pism, wywołując **wielkie zadowolenie wszystkich kół ludności.** Koła zainteresowane politycznie przeciwstawiają ten układ złośliwym i naiwnym oświadczeniom b. angielskiego posła w Bukareszcie Reginalda Hoare, który **posunął się nawet do oświadczenia, że naród rumuński oczekuje z radością na ataki bombowców angielskich na rumuńskie tereny naftowe.**

Bezradne i mściwe deklaracje dyplomatów angielskich z Rumunji wywołały jak najgorsze wrażenie, gdyż zdradzają one dążenia Anglji do rozszerzenia terenu wojny bałkańskiej, podczas gdy **deklaracja stwierdza coś wręcz przeciwnego.** Poseł Nadi pisze na łamach dziennika „Cumhuriyet", że deklaracja stanowi szczęśliwe wydarzenie dla obustronnych stosunków. Stanowi ona potwierdzenie faktu, iż

Bułgarja nie żywi żadnych wrogich zamiarów wobec swego sąsiada.

Wspólność interesów obu państw znalazła nowe potwierdzenie. Deklaracja spotka się z korzystnem przyjęciem we wszystkich kołach miłujących pokój. Dziennik „**Tasvirietkiar**" wita deklarację jako leżącą w interesie pokoju na Bałkanach i wszystkich przyjaciół pokoju w innych krajach. Dziennik „**Vatan**" opisuje radosną niespodziankę dla tureckiej opinji publicznej z powodu osiągnięcia nowego elementu zabezpieczającego pokój.

Jak donosi półurzędowy „**Budapester Nachrichten**" deklaracja turecko-bułgarska została oceniona przez budapeszteńskie koła polityczne, jako **poważny sukces dyplomatyczny mocarstw osi** i powitana ze szczerą radością, jako niezwykle cenny przyczynek do uspokojenia południowo-wschodniej części Europy.

W ostatnich miesiącach

stosunki między Sofją i Ankarą były dość naprężone,

przedewszystkiem z powodu mieszania się agentów angielskich do polityki obu państw — oświadcza „Stampa". Ich intrygom udało się **wzbudzić uczucia zazdrości i nieufności zwłaszcza w kołach tureckich.** Stopniowo jednak namiętności uspokoiły się i w rezultacie **doszło do rokowań na temat ostatecznego wyjaśnienia wzajemnych stanowisk.** Odprężenie to przyjęły mocarstwa osi z zadowoleniem.

W Londynie natomiast panuje opinja wprost przeciwna.

„**Neue Zuricher Zeitung**" na marginesie deklaracji piszą, iż oświadczenia zarówno tureckie jak i bułgarskie wskazują, że przeprzedewszystkiem w Ankarze ujawnił się bardzo realny sposób myślenia odnośnie do niebezpieczeństwa wywołania niezadowolenia w Londynie.

Z tego powodu deklarację turecką należy ocenić jako sukces dyplomacji mocarstw osi.

Bezpośrednie wpływy Wielkiej Brytanji na Bałkanach zgrały się całkowicie.

„**Bund**" oświadcza, że w świetle obecnej deklaracji nieagresji przemówienie radjowe Churchilla z 10 lutego nabiera nowego, interesującego znaczenia. Swemi groźbami i ostrzeżeniami pragnął on widocznie wpłynąć na ten zamierzony akt, a może także zaciemnić sytuację. Jasnem jest, że układ turecki z Bułgarją nie stanowi bynajmniej sukcesu Anglików, natomiast wprost przeciwnie stanowi on zwycięstwo dyplomacji niemieckiej.

*

Sztokholm, 20 lutego. Po sparaliżowaniu akcji angielskiej w samej Turcji, kombinacje londyńskie zmierzają do przyspieszenia akcji pomocy, dostarczanej przez Wavella Grekom, który na rzecz tej akcji musi zrezygnować z kontynuowania swych operacyj wzdłuż wybrzeża Libji.

„Times" po raz pierwszy poświęcił tej koncepcji dłuższy artykuł. Doniesienie „Stockholms Tidningen" z Londynu zestawia rozważania na ten temat w sposób następujący:

Obecnie mniej ważnem jest to, czy gen. Wavell ma zamiar zdobyć Trypolis, gdyż duże większe znaczenie posiada to, aby **zabezpieczył front bałkański**, stanowiący jego prawe skrzydło. Anglja poważnie zastanawia się, że nie nadszedł czas, aby punkt ciężkości, który zbyt nieostrożnie został przesunięty daleko na zachód, nie przełożyć tak, szybko, jak tylko to jest możliwem, **na stronę przeciwną, aby zabezpieczyć kanał Sueski przed wielkiem niebezpieczeństwem.**

Interesującem jest przedewszystkiem doniesienie „United Press" z Londynu, które **rzuca zupełnie nowe światło na ukrywane dotychczas przez Anglję, a jednak fatalne dla Anglji następstwa paktu turecko-bułgarskiego.**

„United Press" stwierdza, że dalszy rozwój wypadków na Morzu Śródziemnem zależy od tego, czy Anglikom uda się linję łącznikową między Gibraltarem a wschodnią częścią Morza Śródziemnego utrzymać w dotychczasowej sprawności.

Można zrozumieć, że, jak to donosi pewne sprawozdanie szwedzkie z Londynu, pakt turecko-bułgarski, mimo oficjalnej propagandy, wywołał w angielskiem społeczeństwie niezbyt korzystne wrażenie.

Echa bałkańskie deklaracji bułgarsko-tureckiej.

(—) **Sofja**, 20 lutego. **Z okazji podpisania w Sofji i Ankarze bułgarsko-tureckiej deklaracji przyjaźni i nieagresji, bułgarski minister spraw zagranicznych Popoff złożył oświadczenie, stwierdzając m. in., iż czuje on szczególną radość, iż po wymianie zdań w atmosferze tak szczerej i przyjaznej, doprowadzono do skutku podpisaną obecnie i ogłoszoną bułgarsko-turecką deklarację przyjaźni.**

Jakkolwiek treść jej jest skromna, to jednak oświadczenie to, zwłaszcza w obecnych burzliwych czasach, w których tak wiele międzypaństwowych układów wystawionych jest na poważną próbę, przyczyni się do umocnienia układu przyjaźni, istniejącego między Bułgarją i Turcją, stanowiąc równocześnie nowy dowód zamiłowania do pokoju obu krajów, łączących je przyjaznych stosunków, opierających się na wzajemnych interesach.

Turecki minister spraw zagranicznych po podpisaniu deklaracji oświadczył: „Małe przyczyny mogą mieć często wielkie skutki i stworzyć wiele dobrego. Skromny dokument, jaki przed chwilą podpisaliśmy, okaże się może bardzo skutecznem narzędziem, zapobiegającem nowym komplikacjom wśród krajów bałkańskich".

Poseł bułgarski Kyroff oświadczył: „Osobiście jestem bardzo szczęśliwy, iż mogłem podpisać deklarację, stanowiącą dowód przyjaźni i zaufania istniejącego między Bułgarją i Turcją".

Również w kołach politycznych Belgradu zawarcie powyższego układu wywarło bardzo silne wrażenie i zostało powitane ze szczerą radością, jako **nowy element mogący się przyczynić do zabezpieczenia pokoju na Bałkanach.**

W stolicy Chorwacji, Zagrzebiu, czołowe koła polityczne przyjęły z entuzjazmem ten nowy dowód odprężenia i ustalenia stosunków między dwoma krajami bałkańskiemi. W kołach chorwackich podkreślają, że zawarcie wymienionego paktu leży na tej samej linji, co rozmowy niemieckich i jugosłowiańskich mężów stanu na Berghof.

Japoński ambasador Oshima w Berlinie.

Jugosłowiańscy ministrowie w Salcburgu.



Do Berlina przybył nowy ambasador japoński generał Oshima po wielodniowej podróży z Tokio przez Rosję. Na zdjęciu widzimy moment powitania nowego ambasadora Japonji w Berlinie (na lewo) przez sekretarza stanu Weizsackera (na prawo). Pośrodku małżonka ambasadora.

Zdjęcie nasze przedstawia moment pożegnania jugosłowiańskich mężów stanu premjera Cwetkowicza i ministra spraw zagranicznych Markowicza podczas pożegnania z ministrem spraw zagranicznych Rzeszy von Ribbentropem przed odjazdem ze Salcburga po konferencji z kanclerzem Hitlerem.

O czem piszą londyńskie gazety?

Sztokholm, w lutym.

Ciekawem jest obserwować prasę w mieście, które przechodzi od wielu miesięcy tak ciężkie chwile jak Londyn. Oczywiście, że wypadki zaważyły w wielkim stopniu na wyglądzie tej prasy, a przedewszystkiem na jej objętości.

Tak zwykle gruby „Times" obejmujący przed wojną aż 20 stron olbrzymiego formatu zawiera obecnie dziesięć stron, inne zaś pisma jak „News Chronicle", „Daily Telegraph", „Daily Herald" i inne również muszą oszczędzać na papierze i również ograniczają się przeważnie do sześciu stron.

W przeciwieństwie do ich wielkości pozostaje ich zewnętrzny wygląd. Są one takie same jak przed wojną, **wprowadzono tylko kilka nowych rubryk obrazujących dobrze obecną wojenną sytuację.**

W „Timesie" zamieszcza się ogłoszenia jak zwykle na pierwszej stronie, pozatem wprowadzono rubrykę zmian adresów, a różne firmy z City podają nietylko swoje nowe adresy, ale też nowe numery telefonów, swoje własne, lub osobę, przy pomocy których można się z nimi porozumieć.

Duża część pism poświęcona jest, rzecz prosta zagadnieniom aprowizacyjnym. Tak np. wspomina „Daily Mail" o „błyskawicznej zupie", której wynalazek przypisuje się ministrowi aprowizacji według recepty profesora Drummonda.

Istnie ogółem pięć gatunków takich zup błyskawicznych,

które zapewne przypominają kombinację zupy z potrawą mięsną, względnie mączną. Każdy z tych gatunków smakuje inaczej, przypominając różne jarzyny. Ministerstwo aprowizacji poczyniło podobno odpowiednie przygotowania, aby 5 miljonów ludzi otrzymało takie zupy w swoich przymusowych miejscach pobytu.

Pozatem reklamuje się nowy gatunek mąki,

odżywkę dla nerwów, różne preparaty zawierające dużo witamin. W związku z tą ważną sprawą porusza się oczywiście zagadnienie jaknajlepszego wykorzystania ziemi i niepozostawienia żadnego kawałka odłogiem. W piśmie „Daily Mirror" widzimy na ilustracji młodą dziewczynę angielską, jak ubrana w pullover, w chustce na głowie i w długich spodniach idzie po polach, jako „symbol pracy na roli".

Ale również z punktu widzenia humorystycznego spoglądają te pisma na zagadnienie jedzenia i aprowizacji, gdyż m. in. widzimy rysunek przedstawiający człowieka, który wchodzi do klatki z lwem, by mu zabrać kawałek mięsa rzucony tam przez dozorcę. **„Niech pan nie będzie taki zachłanny** — mówi do tego człowieka dozorca.

Każdy musi być zadowolony z przydzielonej racji mięsa".

Na każdej niemal stronie spotykamy się z propagandą oszczędności: **nie należy wyrzucać starych papierów lub odpadków wszelkiego rodzaju, należy też zbierać najrozmaitsze bezużyteczne przedmioty.** We wszystkich prawie pismach znajdujemy reklamy **masek przeciw zarazkom.** Składają się one z rodzaju chustki, którą się zawiązuje na nosie i ustach i które pomimo, że nie wyglądają ładnie, spotykają się z uznaniem.

Czasem spotyka się niedawne jeszcze wspomnienie z przed wojny, kiedy to całe rodziny z dziećmi udawały się do Hyde Parku i tam rozkoszowały się pięknym widokiem, bawiły się na łące, jeździły konno i t. d. **Dzisiaj nawet wycieczka do skrzynki pocztowej jest pewnego rodzaju przeżyciem i niejeden się cieszy, jeżeli zdrowy i cały powróci do domu.**

„Daily Herald" zamieszcza notatkę jednego z czytelników, że nad jednym ze schronów w Bakerstreet znajduje się następujący napis „jesteście mile widziani" **Jak się z tego okazuje, gościnność w schronach nie należy do reguły,** jeżeli się o niej specjalnie wspomina. W związku z tem pisze niejaka pani Rowe mieszkająca w północno-zachodniej części Londynu, że należałoby wszędzie wywiesić takie tabliczki, coby bezwątpienia podziałało podziałało na ludzi szukających schronienia.

Zamieszczający te notatki „Daily Herald" będący lekturą robotników napomyka w ten sposób o pewnych zagadnieniach społeczno-wojennych. W tym samym jednak numerze znajdujemy inny list jednego z czytelników, w którym rozprawia się on formularzami, wypełnianemi przez oficerów, a zawierającemi zdaniem tego czytelnika

różne niepotrzebne lub dziwne pytania.

Czyż potrzeba zapytywać się oficera, czy otrzymał wychowanie w szkołach publicznych, czy poluje i jakie są jego stosunki rodzinne?

Kilka wierszy dalej znajdujemy wiadomość o pewnym 72-letnim dyrektorze pewnego wielkiego domu handlowego, który został skazany na grzywnę 20 funtów za nieprzyjęcie dwóch bliźniaków, dzieci 5-letnich, **które po ataku na Manchester zostały mu przydzielone na tymczasowy pobyt. Oczywiście,** że obok tej notatki figuruje zdjęcie przedstawiające te dwie młode **ofiary twardego serca dyrektorskiego.**

Ale pisma londyńskie poruszają oczywiście też inne zagadnienia. **I tak m. i.** występuje „Daily Herald" z dłuższym artykułem, w którym stwierdza, że

obecna wojna nie jest bynajmniej wojną militarną, ale przedewszystkiem walką idei.

Pismo jest zdania, że w zakresie propagandy trzeba uwzględnić dwie rzeczy: najprzód to, co się mówi, a następnie jak się mówi. **„Daily Herald" przypomina czytelnikom, że oddawna domagał się jasnego sformułowania celów wojennych Anglji, obecnie zaś żąda silnej ofenzywy propagandowej. „Musimy wyrwać nieprzyjacielowi inicjatywę z ręki również i na tem polu"** — kończy swoje wywody.

Inne pismo **„Daily Mirror"** pisze mówiąc o demokracji, że nie chce bynajmniej krytykować różnych rzeczy, gdyż nerwy mieszkańców niektórych dzielnic są aż nadto zmęczone, i należy unikać nawet cienia krytyki obecnych stosunków, natomiast krytykować przyszłość.

Tak wygląda codzienna prasa. A jak przedstawia się kwestja teatrów?

Z 42 teatrów zachodniej części Londynu funkcjonują tylko trzy,

a o otwarciu innych niema w tej chwili mowy, gdyż budynki, w których się mieszczą są zbytnio uszkodzone. Teatry zresztą rozpoczynają swoje przedstawienia o godz. 11.30, a kończą je o godz. 15-ej.

Skuteczne ataki formacyj samolotów bojowych.

Berlin, 21 lutego. **Naczelna komenda armji niemieckiej komunikuje:**

Jedna z łodzi pościgowych zatopiła, mimo silnej mgły na południowej części Morza Północnego dwa uzbrojone brytyjskie okręty handlowe łącznej pojemności 10.000 ton.

Samoloty zbrojnego wywiadu zaatakowały wczoraj konwoje na północ od wysp Hebrydzkich, jak również u wschodniego i południowego wybrzeża brytyjskiego oraz uszkodziły cztery wielkie parowce handlowe tak ciężko, że należy się liczyć z ich stratą. Pod Harwich podpalono jeden kontrtorpedowiec.

Skuteczne ataki formacyj samolotów bojowych były kierowane na lotniska w Midlands, urządzenia portowe na wyspie Wight i urządzenia fabryczne w Szkocji.

Ostatniej nocy formacje samolotów bojowych obrzuciły bombami urządzenia dokowe w Londynie, Swansea, Plymouth i Chatham.

W rejonie Morza Śródziemnego niemieckie samoloty bojowe podczas ataków na okręty w porcie Bengasi uzyskały trafienia bombami w dwa wielkie parowce handlowe.

Nieprzyjaciel dokonał w nocy na 20 lutego nalotu na obsadzone obszary niewielką tylko ilością samolotów. Pięć nieprzyjacielskich samolotów bojowych zostało zestrzelonych w rejonie Morza Śródziemnego. Dwa samoloty niemieckie zaginęły.

Alarmujące wezwanie szefa floty brytyjskiej.

(§) **Gibraltar,** 20 lutego. **W ciągu ostatnich 11 dni narażona była angielska twierdza morska i baza lotnicza na Malcie na 63 ataki powietrzne. Donosząc o tem, agencja Reutera informuje, że ataki z powietrza kierowane były przedewszystkiem na wojenny port La Valetta oraz na wielkie porty lotnicze Luca i Helfar.**

Wskutek nieprzerwanych ataków lotniczych utraciła ta potężna forteca morska — podobnie, jak to miało miejsce ze znanemi portami wojennemi angielskiej floty Firth of Forth i Scapa Flow swoje znaczenie jako bazy marynarki. Wynika to już choćby z tego, że **wielkie jednostki angielskiej floty śródziemnomorskiej nie zatrzymują się obecnie w wojennym porcie La Valetta** oraz w jego olbrzymich dokach, mogących pomieścić nawet największe statki linjowe, pojemności 35.000 ton. **Doki te świecą pustką.**

Skuteczność trwałych ataków bombowych na najważniejsze bazy angielskie, morskie i lotnicze, w centrum Morza Śródziemnego zdaje się wynikać z apelu głównodowodzącego brytyjskiej floty wojennej admirała Cunninghama, skierowanej do załóg okrętowych, w którym ten powiedział: „Oczyśćcie mi niebo z niemieckiej i włoskiej zarazy!"

Stany Zjedn. utworzyły strefy obronne i zamknięte na oceanie Spokojnym i morzu Karaibskiem.

(=) **Nowy Jork,** 20 lutego. **Jak donosi „Associated Press" z Waszyngtonu, prezydent Roosevelt podpisał rozporządzenie, na mocy którego utworzone zostały t. zw. strefy obronne na morzu, oraz strefy zamknięte na obszarach powietrznych, których bez zezwolenia ministra marynarki Stanów Zjednoczonych nie mogą naruszać okręty, ani samoloty.**

Strefy zamknięte utworzono przed placówkami morskiemi na Oceanie Spokojnym i Morzu Karaibskiem. Kontrola marynarki nad komunikacją okrętową i samolotową rozciąga się głównie na obszary tych portów, które już dawniej zostały ogłoszone jako zamknięte.

W szczególności strefy zamknięte obejmują obszar 3 mil morskich dookoła wyspy **Culebra** na wschód od Portorico, zatokę **Kaneohe** na wyspie Hawai, wyspy **Kiska i Unalaska** koło Alaski, zaś na Oceanie Spokojnym obszary dookoła wysp **Palmira, Johnston, Wake, Kingman-Reef, Rose, Tutulla i Guan.** Zarządzenie to wchodzi w życie w 90 dni po terminie 14 lutego.

Ludność Stanów Zjednoczonych nie pragnie wojny.

(=) **Nowy Jork,** 20 lutego. Ciosem dla anglofilów było niespodziewane w dniu wczorajszym opublikowane oświadczenie Gallupa, jakoby przytłaczająca większość ludności amerykańskiej miała się oświadczyć przeciwko wystąpieniu zbrojnemu Ameryki, jeśli Niemcy będą torpedować amerykańskie okręty, płynące do Anglji z wojskową załogą amerykańską.

Gwałtowna burza w zatoce Gibraltarskiej.

(=) **Madryt,** 20 lutego. **Wskutek niezwykle silnej burzy, jaka szalała w zatoce Gibraltarskiej zatonęło kilka mniejszych statków. W okolicy La Linea rozbił się pewien parowiec-cysterna. 2 mniejsze statki, oraz francuski parowiec „Rose Chiaffine" który na swym pokładzie wiózł transport solonych ryb i został skonfiskowany przez Anglików.**

Gwałtowne fale morskie wyrzuciły na brzeg brytyjski parowiec „Saint George", który wiózł na swym pokładzie transport cementu, przeznaczony dla twierdzy gibraltarskiej. W wojennym porcie Gibraltaru zatonęły dwie barki z ładunkiem, oraz kilka mniejszych statków. Elektryczne przewody na terenie Gibraltaru uległy częściowemu uszkodzeniu.

Pomoc Hiszpanji na rzecz ofiar katastrofy w Santander.

(=) **Madryt,** 20 lutego. Poranne wydania dzienników madryckich są w dalszym ciągu pod wrażeniem katastrofy, jaka nawiedziła Santander, przyczem podkreślają jednolity front wszystkich Hiszpanów w odniesieniu do ofiar tego nieszczęścia, jak również solidarność i ofiarność, okazaną przy tej okazji przez mieszkańców Hiszpanji.

Na naczelnych miejscach przynosza dzienniki **wiadomość o zbiórce artykułów żywnościowych, zorganizowanej przez krajową grupę narodowo-socjalistycznej niemieckiej partji robotniczej, oraz o zbiórce pieniężnej, zorganizowanej przez ambasadora Rzeszy von Stohrera.**

Ambasada niemiecka dla ofiar w Santander.

(=) **Madryt,** 20 lutego. Dzienniki hiszpańskie w liście ofiar na rzecz poszkodowanych katastrofą pożaru w Santander zamieszczają również znaczną ofiarę pieniężną ambasadora niemieckiego von Stohrera na akcję pomocy ze strony kolonji niemieckiej w Bilbao, która objęła opiekę nad szeregiem bezdomnych dzieci.

Brytyjska kolumna pod Kufrą zmuszona do odwrotu.

Rzym, 21 lutego. Włoski komunikat wojskowy z czwartku brzmi następująco:

Główna kwatera armji włoskiej komunikuje:

Na **froncie greckim** nie było działań wojennych o poważniejszem znaczeniu.

W **Afryce północnej** nieprzyjacielska kolumna, która, będąc wyposażoną w samochody, usiłowała się zbliżyć do włoskich stanowisk w oazie Kufra, przez natychmiastowy kontratak została zmuszona do odwrotu przy dotkliwych stratach dla nieprzyjaciela.

Włoskie samoloty bombardowały nieprzyjacielskie bazy lotnicze.

Samoloty niemieckiego korpusu lotniczego obrzuciły bombami i ostrzelały z karabinów maszynowych z pomyślnym skutkiem liczne samochody i stanowiska baterji nieprzyjaciela. Pięć nieprzyjacielskich samolotów myśliwskich zostało zestrzelonych. Inne niemieckie samoloty w locie nurkowym zaatakowały nieprzyjacielskie parowce na Morzu Śródziemnem. Dwa parowce, pojemności 8.000 ton, jak również dalsze o mniejszej pojemności zostały trafione bombami ciężkiego i średniego kalibru.

W **Afryce wschodniej** nieprzyjaciel powtórzył potężne ataki w dolnym kraju Juba, aby zdobyć przejście przez rzekę. Na innych odcinkach działania wojenne lokalnego znaczenia. Na terenie północnym (Erytrea) włoskie samoloty zaatakowały nieprzyjacielskie samochody i wojska.

Nieprzyjacielskie samoloty podjęły nalot na jeden z włoskich ośrodków w Erytrei. Jeden brytyjski samolot został zestrzelony przez włoską obronę. Dalszy samolot został zaatakowany przez jeden z włoskich bobowców i spadł w płomieniach w dolnym Sudanie.

Zacięta walka o oazę Giarabub.

(=) **Rzym,** 20 lutego. **O oazę Giarabub w południowo-wschodniej Libji toczy się zacięta walka.** Według doniesienia agencji Stefani oddział włoski pod dowództwem pewnego dzielnego oficera stawia niezwykle zacięty opór. **Wojska te, otoczone kompletnie ze wszystkich stron, skazane są jedynie na zaopatrzenie w żywność drogą powietrzną.**

Agencja Stefani w swem sprawozdaniu porównuje sytuację tych wojak z bohaterskimi wojownikami z Narvik. Oddziały zmotoryzowane nieprzyjaciela, otaczające zamkniętych Włochów, czynią wrażenie jakiejś floty, która nie może wylądować na oblężonej wyspie, ani też jej zniszczyć. Na nieprzerwany ogień przeciwnika odpowiadają Włosi bez wypoczynku dokładnie obliczonemi i celnemi strzałami.

Angielskie dowództwo naczelne wielokrotnie już ściągało posiłki, wszystko to jednak okazało się niewystarczające wobec nieustępliwego oporu obrońców. Oaza dostarcza żołnierzom włoskim wody w dostatecznej ilości; środki żywności zostały zracjonowane na długi okres czasu i w niezwykle sprawny sposób rozdzielone na wszelkie ewentualności, celem zapewnienia oporu na jak najdłuższy okres. Z posiadanych zapasów amunicji nie marnuje się ani jednego strzału. Ludność tubylcza zamieszkująca oazę walczy ramię przy ramieniu z wojskami włoskiemi.

Giarabub i Keren według słów sprawozdawcy stanowią dwa ostrzeżenia pod adresem przeciwnika, który na podstawie swoich sukcesów, uzyskanych dzięki przewadze sił sądzi, iż ma do wykonania łatwe zadanie.

Awans obrońcy Giarabub.

Rzym, 20 lutego. Bohaterski obrońca Giarabub, major Castania został mianowany podpułkownikiem.

Stopień ten otrzymał za specjalne zasługi podczas wojny.

Włoskie komunikaty wojskowe donosiły już od grudnia o wzrastającym nacisku Anglików na to miasto w pustyni.

Turecko-bułgarska deklaracja — sukces mocarstw osi.

(=) **Nowy Jork,** 20 lutego. **Jak donosi amerykańska agencja prasowa INS, wiadomość o zawarciu turecko-bułgarskiego układu wywołała w Stanach Zjednoczonych sensację, przyczem dzienniki oceniają ten fakt jako sukces mocarstw osi.**

Wydarzenie to odzwierciedla się we wszystkich organach partyjnych prasy nowojorskiej, która przynosi ją pod wielkiemi nagłówkami, jednakże nie zajmuje ona swego stanowiska, ani stanowiska czynników urzędowych. Mimo to jednak w kołach dobrze poinformowanych mówi się, iż wywołała ona przemożne wrażenie.

Nowa cegiełka w gmachu pokoju.

Bukareszt, 20 lutego. W politycznych kołach bukareszteńskich ocenia się fakt podpisania między Bułgarją i Turcją deklaracji przyjaźni jako **nową dyplomatyczną porażkę Anglji.** W kołach tych mówi się, że układ ten przyczynił się do **zabezpieczenia pokoju na Bałkanach** i łączy się z wizytą mężów stanu Jugosławii, złożoną kanclerzowi Hitlerowi w Berghofie. Organ rządowy „Unirea" twierdzi, że wspomniany układ jest **nową cegiełką w gmachu pokoju na Bałkanach.** Jest on zarazem wielkiem wydarzeniem dla państw wschodnio-bałkańskich.

Droga Francji ku klęsce.

Dlaczego Francja przegrała wojnę w roku 1940?



Gen. Gamelin na manewrach.

III.

Dwaj ci ministrowie: Daladier i Bonnet występowali na pierwszym planie, w cieniu za nimi znajdował się **generał Gamelin.** Należy on do najmądrzejszych żołnierzy w długiej tradycji Francji. Przegrana jego strategji w ostatniej wojnie nie może rzucić cienia na jego poprzednie zasługi. Jako jeden z najbliższych współpracowników Joffre'a podczas wojny światowej **przyczynił się w dużym stopniu do tego, że armja francuska nie załamała się wówczas przedwcześnie.**

Po wojnie pracował usilnie naukowo, a jego studja o Pascalu zaliczane są do najlepszych w tym zakresie. Każdy kto rozmawiał z Gamelinem, ulegał czarowi jego postaci i sposobu myślenia.

Musiał on wywierać magiczny wpływ na wielu ludzi.

Każdy kto z nim rozmawiał, odczuwał oczywistą wręcz potrzebę darzenia tego człowieka zaufaniem.

Gamelin nie był człowiekiem twardym ani wybuchowym. Jest typowym przykładem tego, jak łatwo dookoła pewnych ludzi powstaje legenda, jeśli tylko umią milczeć. Gamelin mówił zazwyczaj bardzo niewiele i dlatego sądzono, że wie on wiele. W zestawieniu z ludźmi, którzy w obecności Gamelina wygłaszali długie mowy, krótkie, proste zdania Gamelina robiły wielkie wrażenie. **Legenda mówiła o nim, że jest milczącym i silnym.**

Czy jednak był takim w rzeczywistości? Na pytanie to trudno jest dzisiaj dać odpowiedź, gdyż **nie wszystkie sprawy zostały jeszcze wyjaśnione.** Pewnem jednak już dzisiaj jest, że Gamelin nie był twórczym genjuszem strategicznym i że nie rozumiał nowoczesnego sposobu prowadzenia wojny. Ten ostatni jednak błąd dzieli on z całą generalicją francuską, zbytnio tkwiącą w tradycjach dawnych wojen.

Na krótko przed wojną oświadczył on, że **głównym błędem armji niemieckiej jest to, iż jej generałowie są zbyt młodzi.** Z dumą dodał przytem, że francuscy generałowie są ludźmi, którzy już podczas wojny światowej pełnili obowiązki dowódców dywizyj i z tego tytułu posiadają odpowiednie doświadczenia. Zdanie to dobitnie dowodzi jak daleco Gamelin tkwił w przeszłości, aczkolwiek sam przykład choćby Napoleona i jego trzydziestoletnich marszałków powinien mu uzmysłowić, że w wielkiej wojnie młody, przedsiębiorczy i odważny umysł wart jest więcej, niż wielkie pozornie doświadczenie.

Zarzuca się Gamelinowi, że na trzy lata przed wybuchem obecnej wojny był sprawcą ważnego rozstrzygnięcia.

Gdy mianowicie w r. 1936 wojska niemieckie wkroczyły do Nadrenji, wówczas wielu ministrów francuskich domagało się, aby na ten krok odpowiedzieć wysłaniem armji francuskiej do Rzeszy w myśl postanowień traktatu wersalskiego. Jak twierdzi Jules Romains i inni, generał Gamelin przyczynił się do upadku tej koncepcji. **Oświadczył on wówczas, że posiada jedynie wojska do obsadzenia linji Maginota,** podczas gdy wkroczenie na teren Rzeszy wymaga odpowiedniej grupy uderzeniowej.

Tymczasem w r. 1936 doszło z winy Gamelina do pewnego pomieszania pojęć. Mianowicie oświadczył on, że **wkroczenie do Rzeszy musi się połączyć z mobilizacją.** Ministrowie przestraszyli się słowa „mobilizacja", choć jasnem było, że gdyby Francja zdecydowała się na wkroczenie do Rzeszy, to posunięcie to doprowadziłoby do takiego zawikłania sytuacji, że mobilizacja byłaby tak czy tak konieczną. Wkroczenie do Rzeszy bez zarządzenia równoczesnego mobilizacji jest nie do pomyślenia.

Ministrowie jednak domagali się cudu, a mianowicie chcieli wkroczenia, ale za wszelką cenę chcieli uniknąć mobilizacji. W ten sposób Gamelin zmusił polityków do uznania postąpienia Rzeszy. Na ten temat jest jednak wiele spraw do wyjaśnienia, gdyż jak twierdzą niektórzy, decydującą rolę odegrała w tym incydencie Anglja, która, po nieudaniu się całej akcji sankcyjnej przeciw Włochom, nie chciała dalszego komplikowania sytuacji.

Wielu ludzi w Paryżu już w sierpniu 1939 r. myślało o możliwości wybuchu wojny.

Podobnie zresztą było w Polsce, ale zarówno u nas, jak i we Francji szeroki ogół nie był poruszony do głębi tą ewentualnością. Jeśli już nawet przyjmowano możliwość wojny, to równocześnie liczono się ze zwycięstwem z uwagi choćby na przekonanie o sile armji francuskiej i angielskiej, jak również liczono się z siłą Rosji, o której sądzono, że stanie po stronie demokracyj zachodnich. Właśnie w sierpniu 1939 r. delegacja oficerów Francji i Anglji bawiła w Moskwie, **aby ustalić zasady wystąpienia przeciwko Niemcom.** Bez względu na to, czy dojdzie do wojny, czy nie — liczono się ze zwycięstwem mocarstw zachodnich.

Tymczasem rzeczywistość pokrzyżowała plany Francji.

Jeszcze w dn. 22 sierpnia 1939 r. dziennik „Ordre" pisał na temat stosunków niemiecko-rosyjskich, że „Niemcy uważają swoje marzenia o Rosji za rzeczywistość". **W 24 godziny później świat został zawiadomiony o podpisaniu układu niemiecko-rosyjskiego.**

Aczkolwiek większość ludzi nie zdawała sobie sprawy z tego, co oznacza tego



Daladier przed mikrofonem.

rodzaju układ, to jednak minister spraw zagranicznych Francji musiał wiedzieć, o co chodzi. Popołudniu dnia 23 sierpnia zebrała się w budynku przy Rue St. Dominique rada obrony narodowej. Jerzy Bonnet zaklinał ministrów i generałów, aby wyciągnęli konsekwencje z faktu podpisania układu. **Ale także i on nie mówił o pokoju.** Nie wiemy tylko, czy nie mówił dlatego, żeby nie chciał pokoju, czy też dlatego, że w tem otoczeniu nie mógł o nim mówić.

Zażądał on jednak przeciągnięcia pokoju.

„Zrezygnujmy z Gdańska, aby uzyskać sześć miesięcy, a w międzyczasie armja brytyjska stanie się silniejsza". Zdanie to przypomina owe pamiętne słowa Churchilla o raku pancernym, który musi chować się przez jakiś czas w rozpadlinach, zanim mu pancerz nie odrośnie.

George Bonnet.

Na słowa Bonneta zabrał głos gen. Gamelin.

— Zapewne, potrzebujemy sześciu miesięcy, ale opór Polski da nam te sześć miesięcy czasu.

Zdanie to pogrzebało wszelkie nadzieje Bonneta na, jeśli nie uratowanie pokoju, to w każdym razie na odsunięcie wybuchu wojny o sześć miesięcy. **Zaczął mówić o fachowych rzeczach wojskowych, ale głos fachowca zmusił go do przerwania dyskusji.** Słowa „milczącego i silnego" człowieka, za jakiego uchodził gen. Gamelin, rozstrzygnęły sprawę.

Już w kilka dni później nadeszło rozczarowanie. Wiadomości, nadchodzące z Polski, były niepokojące, ale najgorsze wieści dotyczyły głównodowodzącego armji polskiej, marsz. Śmigłego-Rydza. **Jeździł on z miasta do miasta i dopytywał się ludzi o stan wojny, gdyż jego własne źródła informacyjne zupełnie zawiodły.** Z tego też powodu po kampanji niemiecko-polskiej trafiły się ataki nietyle pod adresem generałów polskich, ile pod adresem rzeczoznawców francuskich, którym dowodzono, że powinni się byli orjentować w możliwościach polskiego dowództwa i zażądać odeń odpowiedniego opracowania planów obrony, względnie przyjęcia planów gen. Weyganda. **Zarzucano generałom francuskim, że zbyt uprzejmie rozmawiali z generałami polskimi, a tym ostatnim, że odgrywali rolę zbyt wielkich panów, którzy nie pozwalali sobie zwracać uwagi na własne braki.**

Jeszcze na dzień przed wybuchem wojny zaistniał cień możliwości uratowania się dla Bonneta, dla którego fakt podpisania układu niemiecko-rosyjskiego był wielką porażką. W południe 31 sierpnia zakomunikowano, że rząd włoski wysuwa projekt

zwołania konferencji europejskiej, dla zlikwidowania konfliktu polsko-niemieckiego.

Bonnet udał się do Daladiera. Premjer zasadniczo zgodził się na tę koncepcję, ale niebawem Bonnet musiał się zapoznać ze zmiennością zapatrywań swego szefa, którego nazywano człowiekiem o „jedwabnej ręce w żelaznej rękawiczce". Gdy mianowicie zwołano posiedzenie rady ministrów, wówczas okazało się, że **właśnie Daladier jest tym, który najgorzej przemawiał przeciwko projektowi włoskiemu.**

Rozległy się bowiem wówczas głosy entuzjazmu, gdyż sądzono ,że projekt włoski jest dowodem słabości Hitlera. Uważano, że Włosi chcą ratować własnego sojusznika. Na posiedzeniu Daladier odczytał list ambasadora w Berlinie Coulondre, w którym tenże pisał: „Bądźcie silnymi. Hitler podda się!" W wyniku posiedzenia Havas podał wiadomość, że „rada ministrów postanowiła, iż Francja niewzruszenie wypełni swoje zobowiązania".

Rzym jednak nie rezygnował.

Ciągle łudzono się w Rzymie, że uda się uratować pokój dla Europy. Rzesza niemiecka przyjęła projekt włoski i Bonnet znowu ujrzał możliwość akcji, gdyż w sobotę dnia 2 września br. Ciano zatelefonował i oświadczył, że podtrzymuje projekt rządu włoskiego. Z aktów, dostępnych dzisiaj, wiadomo, że w międzyczasie nastroje zmieniły się i **rząd francuski okazywał więcej skłonności do pójścia na propozycję Włochów, niż dwa dni przedtem.**

Wiadomem jednakże jest również, że i dyplomacja angielska nie pozostawała bezczynną. Wywarła ona **nacisk na Francję** i wobec tych wpływów Bonnet był bezsilnym. W nocy z 2 na 3 września lord Halifax telefonował do Bonneta, przyczem wywiązała się następująca rozmowa:

— Rząd brytyjski prosi Pana, aby francuskie ultimatum zostało doręczone w Berlinie jutro rano o godz. 8.

— Niemożliwe — odpowiada Bonnet — obiecałem br. Ciano czekać do południa.

— A więc powiedzmy o godz. 9.

— Nie!

— Ależ wojna jest tak czy tak pewna.

— To jest możliwem. Ale dlaczego nie mamy wybuchnąć o dwie godziny później?

Z rozmowy tej wynika, że obydwaj ministrowie mieli uboczne myśli.

Lord Halifax obawiał się, że mimo wszystko dojdzie do jakiegoś kompromisu, a z drugiej strony Bonnet liczył, że jednak da się uratować pokój. Ostatecznie jednak zdanie Bonneta zostało zwyciężone przez zapatrywania ludzi tego rodzaju, co Reynaud, Alexis Leger, Duff Cooper i Winston Churchill.

I tak Francja rozpoczęła wojnę, pełna wielkich nadziei. Daladier stawał się coraz pewniejszym w słowach. Powtarzano jego pamiętne powiedzenie „Il faut en finir" (Trzeba z tem skończyć), stało się ono bardzo popularne, ale zapomniano, że powiedzenie to pochodzi z lipca 1870, kiedy również głośno powtarzano je na ulicach Paryża i że potem przyszedł Sedan (C.d.n.)

Zamach bombowy na wyspach Bahama.

Sztokholm, 20 lutego. **W rezydencji brytyjskiego komisarza na wyspie Ragged, która należy do grupy Bahama, eksplodowała bomba.** Budynek został uszkodzony, lecz ofiar w ludziach nie było. Ponieważ istnieją podejrzenie, że zamach ten ma tło polityczne, przeto — jak donoszą z Nassau (Bahama), wdrożono urzędowe śledztwo za sprawcami zamachu.

O szczegółowy program finansowania wojny.

(=) **Genewa,** 20 lutego. Londyński „Daily Herald" występuje z energicznem żądaniem wobec rządu w sprawie wypracowania szczegółowego planu finansowego na pokrycie potrzeb wojennych który powinien być niezwłocznie wprowadzony w życie.

„Panowie — pisze „Daily Herald" — kierujący finansami naszego państwa, czynią wrażenie, jak gdyby sądzili, iż kwestja ta nie jest paląca. To wygodne lenistwo jest nie do zniesienia. Sir Kingsley Wood powinien opracować projekt finansowania wojny, umożliwiający właściwą politykę wynagrodzeń, kontrolę siły kupna, ustalenie cen i kontrolę wyrównawczą naszej waluty".

Ile Kanada wydaje na wojnę?

(=) **Nowy Jork,** 20 lutego. Associated Press donosi z Ottawy: Minister finansów Kanady Ilsley zakomunikował, iż rząd wniesie do parlamentu wniosek, domagający się uchwalenia 1.3 miljarda dolarów na pokrycie kosztów wojennych w przyszłym półroczu roku budżetowego.

Pozatem zapotrzebuje rząd sumę 443 miljonów dolarów na pokrycie innych wydatków. W ciągu bieżącego półrocza budżetowego uchwalono na pokrycie wydatków związanych z wojną sumę 700 miljonów dolarów.

Oświadczenie gen. Antonescu wobec prasy.

Bukareszt, 20 lutego. Gen. Antonescu, oświadczył wobec zebrania przedstawicieli prasy, zorganizowanego we wtorek, że celem jego jest **zbudowanie nowego reżimu politycznego przy udziale wszystkich zdrowych sił narodu.**

Szef państwa oświadczył ponadto, że nie był on przeciwny legjonistom, ale jedynie przeciwko rozpętaniu barbarzyńskich instynktów, które kompromitowały ideę na-[illegible]

Jako wytyczne dla stanowiska rumuńskiej prasy ustalił Antonescu nowe podstawy polityki wewnętrznej oraz zdrową krytykę.

Publicysta czeski o przyczynach wojny.

(pwp) **Praga,** 20 lutego. **Znany czeski pisarz dr. Emil Vajtauer zwraca w jednym z artykułów o przyczynach wojny uwagę na krótkie oświadczenie Benesza, który wyjawił, że przygotował się na wojnę i czterokrotnie odrzucił propozycje pokojowe Niemiec, gdyż z pewnością liczył się z wybuchem wojny.**

To wyznanie dra Benesza — pisze dr. Vajtauer — będzie w historji na zawsze wypisane ognistemi zgłoskami obok jego nazwiska. „Mogliśmy utrzymać trwałe i poprawne stosunki z Niemcami, w miejsce jednak nich stano nastroje wojenne. **„Autor podkreśla dalej, że Benesz przez swoją działalność przysparzał zwolenników angielskim podżegaczom wojennym.** Churchill i cała plutokracja angielska przygotowywali się systematycznie do wojny od lat kilku. Winowajcy działali na wyspie brytyjskiej i w angielskiej filji, przy Beneszu w Pradze. Wojna wybuchła i przyniosła ze sobą burzę, która usunęła z kontynentu europejskiego wszystkie „lalki" angielskie i która teraz szaleje nad samą wyspą angielską.

Niewypał granatu wpadł do katedry św. Wawrzyńca.

Medjolan, 20 lutego. **W czasie ostrzeliwania Genui przez działa angielskich statków linjowych wpadł 38 cm. granat do katedry św. Wawrzyńca.**

Na szczęście pocisk nie eksplodował, lecz jako niewypał znalazł się we wnętrzu bazyliki. Przy zachowaniu koniecznej ostrożności wyniesiono niewypał ze świątyni, poczem wrzucono go do morza. Artylerzyści stacjonowani w Spezia pułku artylerji musieli wewnątrz świątyni ustawić specjalny dźwig, zaopatrzony w gumowe łożyska, na którym umieszczono pocisk i przy jego pomocy wyniesiono z kościoła. Pocisk ten złozono następnie na samochodzie ciężarowym, który przywiózł ładunek do portu, gdzie umieszczono go na barce, a następnie opuszczono do morza. Praca ta trwała pięć godzin.

Wybory w Japonji odbędą się w roku 1942.

(=) **Tokio**, 20 lutego. **Na wtorkowej sesji Izby oświadczył minister spraw wewnętrznych baron Hiranuma, iż z uwagi na powagę sytuacji istnieje możliwość szybkiego zakończenia obecnej sesji parlamentu.**

Następnie minister zapowiedział, iż wybory do parlamentu odbędą się w jesieni 1942 r., przyczem w związku z tem zakomunikował, iż rząd nadal zastrzega sobie wszelkie prawa do rozwiązania parlamentu.

Komuniści chińscy a Czang-Kai-Szek.

(=) **Hongkong**, 20 lutego. Po kryzysie w dniu 17 stycznia br., kiedy Czang-Kai-Szek zmuszony był wskutek niesubordynacji w szeregach, rozwiązać czwartą armję, napięcie, jakie zaistniało między chińskimi komunistami a rządem czungkińskim bynajmniej nie zostało zlikwidowane, lecz przeciwnie, przybrało na sile.

Z informacyj, jakie z kół chińskich napłynęły do Hong-Kongu wynika, że rozegrało się na terenie prowincyj Anhwei i Kiangsu, na północnym brzegu rzeki Jangtse 16 potyczek między resztkami armji komunistycznej a oddziałami wojsk generała Li Pingwe wyznaczonego przez Czang-Kai-Czeka na stanowisko przewodniczącego prowincjonalnego rządu w Anhwei.

Donoszą również o kilku większych bitwach stoczonych między Chińczykami komunistami i oddziałami wojskowemi czungkińskiemi, jakie miały miejsce w południowej części prowincji Hopei, oraz w zachodniej części prowincji Szantung.

Skandal, który się rozszerza.

Sztokholm, 20 lutego. **Znana afera posła Boothby, który przy realizacji czeskich kapitałów w Anglji kierował się osobistym interesem, zakreśla ostatnio dalsze kręgi.**

Jeden z reprezentantów partji robotniczej w Izbie Lordów, lord Strabolgi oświadczył ostatnio w postaci osobistego wytłumaczenia, że nie doniósł niestety Izbie Lordów, iż realizacja należności czeskich leżała również w jego osobistym interesie, kiedy odnośna ustawa była tematem obrad.

Manifestacja studentów w Rzymie

(=) **Rzym**, 20 lutego. Ostatnio odbyła się w Rzymie **wielka manifestacja studentów włoskich**, w czasie której sekretarz partji faszystowskiej, minister Serena, wygłosił **przemówienie do studentów**, w którem m. in. powiedział:

„Jeśli Anglja sądzi, że zmienność wypadków wojennych wpłynęła ujemnie na wspólnotę i zjednoczenie narodu włoskiego, to grubo się omyliła. Wiemy i wiemy my z bezwzględną pewnością — oświadczył minister — że zarówno dziś, jak i jutro, oraz po wsze czasy niema dla nas ofiar, którychbyśmy nie mogli ponieść, oraz że zwycięstwo nasze jest pewne!“

Bezpośrednio po tej manifestacji studenci-ochotnicy przeszli ulicami miasta, witani przez ludność. **Manifestujący studenci porwali z tłumu niemieckiego lotnika i podniósłszy go wgórę, kroczyli dalej przy równoczesnych okrzykach na cześć kanclerza Hitlera i Mussoliniego.**

Kanał Sueski.

Położenie i historja.

Kraków, 20 lutego. Jak wiadomo kanał Sueski gra **olbrzymią rolę w handlu światowym, gdyż skraca drogę z Indyj i wogóle Dalekiego Wschodu do Europy o 8000 km.** Poprzednio, gdy kanału jeszcze nie było, musiały okręty opływać przylądek Dobrej Nadziei i odbywać uciążliwą drogę do Europy. Nic dziwnego, że ta ważna rola kanału wzięta została również w obecnej wojnie pod uwagę i że państwa osi starają się uniemożliwić komunikację w Suezie, urządzając raz po raz duże naloty na tę okolicę.

Kanał Sueski posiada długość 167 km, łącząc morze Śródziemne z morzem Czerwonem, a następnie z oceanem Indyjskim. Kanał ten rozpoczyna się w Port Said, potem łączy się z jeziorem Timba, następnie o kilka kilometrów dalej na południe wpada znowu w 22 km długie jezioro. Przeciętna szerokość powierzchni kanału Sueskiego wynosi 100—135 km, natomiast jego łożysko posiada szerokość 45—100 m, głębokość 12—13 m, nie wolno jednak zanurzać się okrętom głębiej, jak na 10,36 m.

Kanał Sueski został zbudowany przez francuskiego inżyniera Ferdynanda de Lesseps w roku 1859—1869. Zbudowanie tego kanału uważano wtedy za wielki sukces cesarstwa francuskiego, gdyż budowa natrafiała na wielkie trudności ze strony Anglji, uważającej, że Francja zdobędzie przez tę budowę uprzywilejowane stanowisko na Wschodzie. **Lesseps skorzystał z planów austrjackiego inżyniera Alojzego von Negrelli.** Wobec zbudowania kanału przez Francuza, również zarząd jego ma swoją siedzibę przynajmniej oficjalnie w Paryżu i nosi nazwę **„Compagnie Universelle du Canal Maritime de Suez“**, faktycznie jednak zarząd znajduje się w Port Said. Większość akcyj tego kanału przeszła z biegiem czasu w ręce Anglji.

Kanał Sueski został zbudowany za specjalnem pozwoleniem kedywa egipskiego, który bardzo życzliwie odnosił się do tego przedsięwzięcia i udzielił towarzystwu sueskiemu terytorjum drogą dzierżawy na 99 lat. **Po tym czasie kanał Sueski ma się stać własnością państwa egipskiego.** Dniem przejścia kanału Sueskiego na rzecz Egiptu jest dzień 17 listopada 1968 r.

Od płynących przez kanał statków pobiera towarzystwo kanału Sueskiego specjalne opłaty, które oblicza przedewszystkiem według tonażu statku, a następnie płacą również pasażerowie rodzaj pogłównego. Dochody te były w czasie wielkiego ruchu na kanale olbrzymie, obecnie zmalały oczywiście wobec zmniejszenia się ruchu.

W kilku wierszach.

Premjer i minister oświaty Filoff oraz minister oświaty królestwa Węgier Homan podpisali w ubiegły wtorek w południe umowę kulturalną węgiersko-bułgarską.

* * *

Najwyższy Sowiet Mołdawski ogłosił ostatnio, że stolicą nowej republiki związkowej Mołdawji będzie miasto Kiszyniew.

* * *

Książę Aosta, wicekról Etjopji, został zamianowany generałem lotnictwa.

* * *

Angielska agitacja przeciw planowi Hoovera, który dotyczy dostawy środków żywności dla obsadzonych terenów, opiera się na tem, że przebywające w Londynie w charakterze emigrantów rządy tych krajów wypowiedziały się przeciwko tej pomocy.

* * *

Angielskie dzieci i kobiety z brytyjskiej kolonji w Bankoku — jak wynika z doniesień agencji „United-Press“, mają opuścić jak najszybciej Syjam.

* * *

Przewodniczący hiszpańskiej organizacji studentów Jose Miguel Guitarte z okazji swej podróży zapoznawczej po Niemczech został wraz z towarzyszącemi mu osobami przyjęty we środę przez rektora politechniki w Charlottenburgu prof. dra Storma.

* * *

Japoński ambasador w Moskwie Tatekawa odbył dłuższą konferencję z komisarzem handlu zagranicznego Mikojanem, celem przygotowania rosyjsko-japońskich rokowań gospodarczych.

* * *

Wprowadzony pod naciskiem związków zawodowych zakaz wyświetlania filmów religijnych w Meksyku, został ponownie cofnięty. W jednym z kin w stolicy Meksyku ukazał się obecnie znowu film o treści religijnej.

* * *

Na podstawie obowiązkowego zgłaszania opon gumowych i dętek stwierdzono w Rzymie zapas około 150.000 tych artykułów, nadających się do zajęcia. Na kwestjonarjusze, przewidujące również czy właściciel może bez trudności zrezygnować z posiadanych opon, w 85 procentach padła odpowiedź potwierdzająca. Z tej liczby przeszło 10 procent opowiedziało się za bezpłatnem odstąpieniem swoich zapasów władzom państwowym.

* * *

W analitycznym artykule „Sunday Times“ poświęconym zagadnieniu „problemy inflacji“ wysunięto twierdzenie, że najcięższem zagadnieniem w tej dziedzinie jest naturalne i nieustanne wzrastanie kosztów wojennych i niemożność położenia im granicy.

* * *

Brytyjski minister pracy Bevin zapowiedział, że Anglja „dla pewnej części ludności“ zamierza wprowadzić urzędowy przymus pracy.

* * *

Stany Zjednoczone zamierzają w najbliższym czasie zamianować poraz pierwszy własnego posła w Nowej Zelandji.

* * *

Małżonka prezydenta Roosevelta oświadczyła na konferencji prasowej, że naród Stanów Zjednoczonych musi się przygotować na dobrowolne zrezygnowanie z zakupu szeregu artykułów, a to w interesie programu zbrojeniowego Stanów Zjednoczonych. Również w zakresie możliwości leży kontrola spożycia środków żywności.

* * *

Według doniesień z Vichy, linja kolejowa Lyon—Paryż, wykazująca obecnie niezwykle żywą frekwencję, ma być zelektryfikowana. W ten sposób pociągi pospieszne zostałyby przyspieszone o dwie godziny. Przypuszczalnie da to oszczędność węgla w wysokości 500.000 ton rocznie.

* * *

Nowa założona w Paryżu partja francuska „Rassemblement National Populaire“ będzie posiadała trzy rodzaje członków. — Dla zwyczajnego członkostwa wymagany jest najniższy wiek 15 lat. Oprócz oficjalnych członków partji, ma być utworzona milicja ze specjalnemi odznakami, oraz „Legion Populaire“ również ze specjalnemi odznakami. Każda z tych grup będzie posiadała odpowiedzialnego kierownika, szefa sekcji, skarbnika i szefa propagandy.

* * *

Prezydent Stanów Zjednoczonych Roosevelt zakomunikował na konferencji prasowej w Białym Domu, odbytej we wtorek, że wysyła do Anglji jako specjalnego agenta przyspieszenia obrony, nowojorskiego bankiera Averilla Harrimana.

„Niedźwiedź Mospanie!“

Z Panem Misiem w jego królestwie — górskim lesie, po raz pierwszy miałem zaszczyt się spotkać, gdy miałem zaledwie 11 lat.

Rodzice moi wyjeżdżali na lato w Czarnohorę, gdzie pod dzikim Popem Iwanem zamieszkiwaliśmy w samotnej leśniczówce. Mały domek stał na skraju połoniny pod ciemnym sosnowym lasem.

Gospodyni, piękna, czarnooka Hucułka, często nas przestrzegała przed niedźwiedziami i wilkami, które w owych czasach często zapuszczały się do siedzib ludzkich, kradnąc barany, a nawet i cielęta.

Rodzice nie pozwalali mi wobec tego oddalać się poza obejście. Zakaz naturalnie tylko zwiększył moją ciekawość i żądzę przygód. Cichaczem wykradałem się przez szparę między ogrodzeniem i obórką i wędrowałem w las. Ciemne, tajemnicze ścieżki zapełniałem w mej wyobraźni dziwacznemi istotami, pod każdem drzewem dostrzegałem krasnoludka, za paprocią odnajdywałem złośliwe chochliki. Choć strach przed temi wyimaginowanemi stworami napełniał moje serduszko, zapuszczałem się co dzień głębiej w las na spotkanie przygody.

Niedługo znałem wszystkie okoliczne zakamarki.

Pewnego dnia zadecydowałem, że puszczę się na dalszą wyprawę odkrywczą. Raniutko, kiedy jeszcze wszyscy spali, przelazłem przez szparę w ogrodzeniu, minąłem znajomy lasek i wszedłem na nieznane tereny.

Wąska ścieżyna wiła się pod górę wśród kolczastych krzewów orzyn; omijając powalone nawpół spróchniałe pniaki. Szedłem ostrożnie, pilnie nadsłuchując głosów lasu, gdy nagle z zakrętu wybiegło jakieś bure, kudłate stworzenie...

— Pies, czy baran? — pomyślałem, nie wiedząc co robić, zetknąwszy się oko w oko z „Nieznanem“.

Kilka kroków przede mną mój psi-baran zatrzymał się, pociągnął nosem i stanął na tylnych nogach.

— Niedźwiedź! — rozpoznałem i choć mój przeciwnik nie był większy ode mnie, serce mi przestało bić ze strachu. Wreszcie zdecydowałem się wrząsnąć i wziąłem nogi za pas. Ledwie jednak ubiegłem kilka kroków, zaplątałem się w wici orzynowe i wywaliłem się jak długi!

Jeszcze teraz żywo przypominam sobie moją myśl: „Teraz ON mnie zje!“...

Odwróciłem się, żeby ujrzeć swoją śmierć i zobaczyłem... tylne nogi misia, znikające za zakrętem ścieżyny. Widocznie biedaczek przeraził się niegorzej ode mnie...

* * *

W kilkanaście lat później polowałem na jelenie w Paśmie Czywczyńskim. Stary Hucuł Hryć prowadził mnie na teren rykowiska. Szliśmy cicho drożyną, pokrytą opadłemi szpilkami sosnowemi, które znakomicie głuszą odgłos stąpania. Nagle, na kilka kroków przed nami zobaczyłem starą niedźwiedzicę z dwoma maleńkimi piastunami. Wiatr wiał ku nam i niedźwiedzie nie przeczuwając obecności ludzi, wesoło baraszkowały.

Chciałem się cicho cofnąć, ale mój Hucuł raptem się zerwał i zaczął się wdrapywać na najbliższe drzewo, łamiąc suche gałęzie.

Hałas zwrócił uwagę niedźwiedzicy. Spojrzała w moją stronę i podniosła się na tylne łapy. W „postawie stojącej“ miała dobre 2 metry. Wolniutko zbliżała się ku mnie, mrucząc i parskając. Małe piastuny kręciły się przestraszone u nóg matki.

Miałem w ręku nabity sztucer, ale strzeliłbym dopiero w ostateczności, gdyż nie miałem pozwolenia na polowanie na niedźwiedzie. Tembardziej przed strzelaniem do niedźwiedzicy z małemi wzdrygało się moje myśliwskie serce. Uciekać było już zapóźno, więc stałem bez ruchu i czekałem, co zrobi moja przeciwniczka.

Niedźwiedzica, niezgrabnie się zataczając, podeszła na 5 do 6 kroków i zaczęła mocno pociągać nosem. Długą chwilę trwał ten egzamin i nie wiem, czy mój zapach jej się spodobał, czy zaimponowała jej spokojna postawa, dość, że nareszcie odwróciła się i już na czworakach poszła w zarośla, zaganiając mocnemi uderzeniami łap piszczące niedźwiadki.

Po kilku minutach zlazł z drzewa Hryć. Podszedł do mnie i odezwał się gromkim głosem:

— Wtikła! Ale my jeju perepudyly! (Uciekła! Aleśmy ją przestraszyli).

* * *

Nie zawsze, jednak przygody z niedźwiedziami kończą się tak szczęśliwie.

Pewne francuskie towarzystwo dla handlu drzewem zakupiło na Polesiu duży szmat lasu wraz z prawem polowania. W zimie doniesiono Francuzom, że w sekcji przeznaczonej do wyrębu śpią dwa niedźwiedzie. Kupcy nie mając pojęcia o polowaniu na taką zwierzynę, zabrali się do niedźwiedzi jak do zajączków. Myśliwych ustawiono na linji, na którą nagonka miała wypłoszyć misie.

Naturalnie rozbudzonym zwierzętom ani w głowie było brnąć przez śniegi w obranym przez naganiaczy kierunku. Zawróciły i skierowały się na goniących. Głupi Poleszucy zaczęli je zawracać, krzycząc i wymachując kijami. Bardzo się to niespodobało wyrwanym z drzemki misiom. Z rykiem rzuciły się na chłopków, którzy widząc, że to już nie przelewki, zaczęli uciekać, wrzeszcząc w niebogłosy. Ale w głębokim śniegu zwierzęta były szybsze. Jeden z nich już dopadał starego gajowego, gdy ten jak kret zarył się w wykrot pod leżącym dębem. Niedźwiedź zdołał go jednak uchwycić go za nogę. Na szczęście gajowy nie nosił polskich łapci, tylko wysokie buty z cholewami. Miś zerwał z nogi but i podarł na drobne strzępki. Przerażony gajowy przesiedział pod pniem długie godziny, choć prześladowca dawno już poszedł.

Inny chłop, czując już na karku oddech goniącego drugiego niedźwiedzia, skoczył do nisko zwieszającego się bukowego konara i zaczął się nań wdrapywać. Jednak przytem dopadł go niedźwiedź i pochwycił pazurami za kolana. Mocowali się ze sobą i wreszcie w łapach misia zostały spodnie z kawałkami łydek.

Ciężko ranny Poleszuk, nadludzką siłą utrzymał się na gałęzi do nadejścia myśliwych, którzy zastrzelili burego prześladowcę. Przygoda skończyła się jednak tragicznie dla chłopa, któremu amputowano obie nogi.

Po tym wypadku miałem dosyć t. zw. „sonntagsjagerów“, polujących na niedźwiedzie. To też niezbyt byłem zachwycony, gdy pewien nowobogacki, świeżo upieczony myśliwy, zaprosił mnie na niedźwiedzie.

Mieliśmy polować „na zasiadkę“. Podobno świtem wychodziły 2 ogromne sztuki na pólko owsiane wśród lasów.

Późną nocą zajechaliśmy na leśniczówkę, skąd mieliśmy przed świtaniem udać się na owsisko. Nie kładliśmy się spać, gdyż w małej leśniczówce nie było dość leżących miejsc, tylko siedząc przy dymiącym kominku, opowiadaliśmy sobie różne myśliwskie historyjki. Prędko zorjentowałem się, że moi towarzysze, to typowi „sonntagsjägerzy“, myśliwi lepsi w „buzi“, niż w lesie. Użyłem więc sobie, opowiadając niestworzone, mrożące krew w żyłach przygody z niedźwiedziami, pełne trupów i rannych. Skutkiem moich opowiadań „wielcy myśliwi“ mieli niebardzo tęgie miny, kiedy była już pora wychodzić na stanowiska.

Na owsisko zaszliśmy jeszcze w zupełnej ciemności i stary leśniczy porozstawiał nas wzdłuż lasu, zapowiadając, że niedźwiedzie zjawią się o świcie. Tymczasem nie minęło kilka minut, gdy usłyszałem o kilkadziesiąt kroków łamanie gałęzi i łomot stąpania. Po odległości stąpania zorjentowałem się, że zwierzę wyszło między gospodarzem a jednym z myśliwych, który w nocy opowiadał o swoich bohaterskich wyczynach na polowaniu zajączkowem.

Nagle usłyszałem łomot kroków i dwa cienie przebiegły koło mnie. Krzyknąłem na uciekających. Przystanęli i przypadli do mnie:

— Panie... Panie... to ogromny... straszny niedźwiedź... szedł prosto do mnie, już widziałem jego krwawe ślipie!... Wyjaśniali jeden przez drugiego, szczękając ze strachu zębami.

W tej chwili stąpanie zwierza odezwało się znowu, kierując się w naszą stronę. W mgnieniu oka zostałem sam. Obaj dzielni myśliwi zniknęli w mrokach nocy. Wtedy rozległ się przeciągły ryk... krowy. To krowina leśniczego zgubiła się wieczorem i teraz błąkała się po lesie. Biedaczka pewnie ucieszyła się, poczuwszy ludzi i musiała bardzo się zdziwić, gdy ci, u których szukała oparcia, uciekli od niej, co mieli sił w nogach.

Butti.

Zatopienie brytyjskiej minerki.

(=) **Sztokholm**, 20 lutego. Brytyjska admiralicja komunikuje o zatopieniu minerki „Huntley". Najbliższe rodziny ofiar zostały o tem powiadomione.

Pojemność zatopionej minerki wynosiła 710 ton, zaś załoga liczyła 73 osób.

Na pokładzie przybyłego do Lizbony parowca „Macbrac" znajdowało się 6-ciu rozbitków z brytyjskiego parowca „Pizarro" (1367 br. t. r.). „Pizarro" uległ zatopieniu w odległości około 650 mil morskich od Przylądka Finnisterre.

Odnalezione arcydzieła sztuki.

Amsterdam, 20 lutego. W maju 1939 r. wypożyczyło muzeum amsterdamskie cztery obrazy na wystawę sztuki francuskiej w Buenos Aires. Obrazy te były pendzla Van Gogha oraz Daumiera i Maurice de Vlaeminck. Obecnie zwróciła się dyrekcja miejskiego muzeum w Amsterdamie do rady miejskiej Paryża, która pośredniczyła swego czasu w tem wypożyczeniu z zapytaniem, co się stało z obrazami!

Okazało się, że obrazy te znajdują się obecnie w Metropolitan Museum w Nowym Jorku, gdzie są wystawione wraz z innemi dziełami mistrzów flamandzkich. Obrazy są w dobrym stanie tak, że kwota ubezpieczeniowa 70.000 guldenów nie została zmieniona.

List pasterski kardynała prymasa Węgier.

Citta del Vaticano, 20 lutego. Kardynał prymas królestwa Węgier ks. Seredy wydał list pasterski do narodu węgierskiego, w którym napomina, że w obecnych, szczególnie poważnych czasach winien zwrócić się do Boga, jako stwórcy ludzkości. Wszyscy wierni powinni wypełniać wszystkie przykazania boskie. „W pokorze winniśmy naśladować czyny naszego patrona św. Stefana" — głosi orędzie. Nie wystarczy znać zasady wiary Chrystusowej, ale koniecznością jest według nich żyć i postępować.

Niemieckie odznaczenia dla szwedzkich pilotów.

Sztokholm, 20 lutego. W ubiegły wtorek odbyła się w Trelleborgu uroczystość wręczenia niemieckich medali, nadanych przez Kanclerza Hitlera 8-miu szwedzkim pilotom morskim, którzy brali udział w ratowaniu niemieckich marynarzy w czasie katastrofy niemieckiego statku patrolowego.

Miarodajna organizacja studentów rumuńskich.

Wiedeń, 20 lutego. **Premjer Antonescu oświadczył ostatnio, że jedyną organizacją młodzieżową Rumunji będzie odtąd „Narodowy Zw. Chrześcijańskich Studentów".**

Zadaniem tego związku będzie kształcenie młodzieży uniwersyteckiej w duchu narodowym i społecznym zgodnie z ideałami Rumunji. Unja posiada kierownictwo, składające się z pięciu studentów, mianowanych przez ministerstwo dla wychowania publicznego.

Gospodarka Protektoratu a południowy wschód.

(=) **Praga**, 20 lutego. **Dzienniki praskie w swoich dodatkach ekonomicznych donoszą, że wymiana handlowa Protektoratu z państwami południowo-wschodniej Europy w ubiegłym roku była znacznie zwiększona.**

Chociaż po części połączone to jest z obecną wojną, jednak powszechnie uważa się ożywienie to za wynik zdrowych i obustronnych potrzeb, odpowiadających rozwojowi. Jako jaskrawy przykład w związku z tem, wskazuje się przedewszystkiem na wzrost obrotów handlowych między Protektoratem a Rumunją, której dostarcza się jedynie wyrobów przemysłu metalowego, towarów konfekcyjnych i produktów chemicznych w zamian za dostarczaną stamtąd ropę naftową, zboże chlebowe, paszę i nierogaciznę. **W handlu zagranicznym Rumunji zajmuje Protektorat Czech i Moraw miejsce po Niemczech i Włochach.** Daje się również zauważyć wzmożenie obrotów towarowych między Protektoratem i Jugosławją oraz w stosunkach handlowych z Bułgarją. Wymiana handlowa z Węgrami wkroczyła obecnie na nowe tory przez podpisanie niemiecko-węgierskiego układu handlowego.

Eksplozja w magazynie towarowym w Liverpoolu.

(=) **Nowy Jork**, 20 lutego. Jak donosi „Associated Press" w depeszy z Londynu, w czasie eksplozji pewnego magazynu towarowego w Liverpoolu, 8 osoby zostały zabite, oraz 30 odniosło rany.

Katastrofalna sytuacja ekonomiczna Argentyny.

Buenos Aires, 20 lutego. **Poważny spadek argentyńskiej kwoty eksportowej, którego przyczyny należy szukać w angielskiej blokadzie, oraz braku tonażu okrętowego, przybiera rozmiary alarmujące.**

W porównaniu z rokiem ubiegłym, w którym wywieziono 1,041.904 ton zboża, eskport w roku obecnym spadł na 401.193 ton. Oznacza to spadek wywozu równający się 640.711 ton.

Wymiana towarowa turecko-włoska.

Istambul, 20 lutego. **Według nadeszłej tu z Ankary wiadomości, turecki rząd zgodził się na wzmożoną wymianę towarową z Włochami.**

Równowartość w gotówce za mające się sprowadzić towary będzie wpłacana do centralnego banku republiki tureckiej. Zapłata należności za towary wysyłane do Włoch nastąpi w drodze rozrachunku z Bankiem Centralnym.

Społeczeństwo polskie wciąż popiera nielegalny handel żydowski.

(f) **Pomimo surowych zakazów władz, pomimo nawoływań prasy lokalnej polskie społeczeństwo wciąż popiera nielegalny handel żydowski, co niejednokrotnie kończy się bardzo smutnie, bo albo zapłaceniem mandatu karnego za utrzymywanie stosunków handlowych z żydami, albo też okpieniem kupującego przez sprytnych sprzedawców.**

Nie będziemy tutaj przypominali o konsekwencjach, wynikających z nieprzestrzegania zarządzeń o gospodarczych stosunkach z ludnością żydowską, gdyż o tem pisaliśmy już niejednokrotnie, chcemy tylko zaapelować do tych upartych członków społeczeństwa polskiego, którzy nie zdają sobie może nawet sprawy, na co się narażają, kontynuując takie postępowanie. Wystarczy wejść na Modrowgasse w Sosnowitz, aby się naocznie przekonać, jak taki handel wygląda i w jaki sposób jest uprawiany. Wystarczy rzucić okiem pod brudne płachty koszyków i tekturowych pudeł, aby, mając choć trochę poczucia dobrego smaku i jakie takie pojęcie o higjenie w handlu artykułami żywnościowemi, raz na zawsze obrzydzić sobie żydowskie smakołyki. Czy tak powinien wyglądać handel wyrobami cukierniczemi, gdyż tych tutaj najwięcej? Czy w ten sposób prowadzony jest on w sklepach aryjskich? Poco zresztą daleko szukać. Zaraz obok Modrowgasse znajdują się hale targowe. I tam sprzedaje się wyroby cukiernicze, lecz jakże inaczej sprzedaż ta wygląda. Czysto zaścielone stoły, towar przykryty przeźroczystym muślinem zachęca kupującego. A przecież są to tylko zwykłe stragany, a nie eleganckie cukiernie. Cóż więc nas pociągnąć ma do kupna? Przecież towar prawie taki sam, jak sprzedawany przez przekupniów żydowskich. Otóż właśnie pociąga nas ta czystość, ta biel papieru i okrywającego muślinu, czyste fartuchy sprzedających, a co najważniejsze czyste ich ręce. Spójrzmy teraz na Modrowgasse. Mali przekupnie żydowscy zamorusani, w ubraniach lepiących się od brudu i rękoma, które od dni kilku conajmniej nie widziały szczotki i mydła, zachwalają swój towar, umieszczony w starych, brudnych pudłach i koszykach, a przykryty szmatą, którą normalnie użyćby trzeba do odkurzania podłogi. Temi brudnemi rękoma z brudnych naczyń i z pod brudnego nakrycia podaje się klientom polskim ciastka, cukierki, czekoladki, makówki. Nie chcemy już wnikać, z czego zrobione są te wszystkie przysmaki i w jakich warunkach sanitarnych były sporządzane, ale sam fakt takiej sprzedaży mowi chyba za siebie. A ludzie dorośli tolerują takie postępowanie, popierają je i raczą takim towarem siebie i swoje dzieci. Czy dziecko może być zdrowe po spożyciu czegoś podobnego? Naprawdę lekkomyślność godna jak najsurowszego napiętnowania. Zniszczyć, zlikwidować ten handel szkodliwy zdrowiu i dobru całego społeczenstwa, to powinno być naszem hasłem, a nie bezmyślne tolerowanie niechlujstwa i odżywianie się skażonemi artykułami. Najwyższy czas już z tem skończyć.

Co dzień niesie?

Wiosenne prace wydziału ogrodnictwa.

(f) **Wydział ogrodnictwa przy zarządzie miejskim w Sosnowitz przystąpił w tych dniach do prac w związku ze zbliżającą się wiosną.**

Mianowicie podjęto konserwację zasadzonych w roku ubiegłym młodych drzewek przez odpowiednie obcinanie zanadto wybujałych pędów i gałęzi, co z chwilą rozpoczęcia pączkowania a następnie okrywania się liśćmi, ułatwi znacznie rozrost roślinom w ściśle określonym i nadanym kierunku i stworzy na ulicach naszego miasta piękne, a co najważniejsze jednolite i dostosowane do całości charakteru buldenerze zieleni. Podjęte prace w połączeniu z kończącemi się wycinaniami rosochatych i bezużytecznych egzemplarzy dadzą napewno z nadchodzącą wiosną bardzo dodatnie rezultaty.

Nieprawidłowe rozlepianie ogłoszeń.

(al) **Już od dość dawnego czasu liczne ogłoszenia jak i prasa uregulowały w sposób niedwuznaczny sprawę rozlepiania afiszów i plakatów, które, jak wiadomo, należy czynić tylko i wyłącznie na specjalnych dla tych celów przeznaczonych słupach betonowych, znajdujących się w zadawalającej ilości na kilku z najważniejszych punktów miasta.**

Tymczasem wciąż jeszcze daje się zaobserwować wyraźne lekceważenie tego rozporządzenia przez wywieszanie różnych napisów na płotach, domach czy zgoła słupach przewodowych, co daleko odbiega od estetyki a nadaje miastu wygląd raczej pstrokacizny, pozostawiającej na każdym przejezdnym uczucie niesmaku. Pozatem wskutek tego rodzaju bezplanowego rozmieszczania ogłoszeń, wprowadza się ogólną dezorjentację.

Ostrzega się wciąż wszystkich tych, którzy dotychczas usiłowali zignorować tę pozornie tylko „sprawę małej wagi", albowiem mogą się spotkać w przyszłości z niezbyt przyjemną w skutkach kontrakcją ze strony władz.

(pt) **ZGON OFIARY WYPADKU PRZY PRACY.** Przed kilkoma dniami robotnik Sokołowski, mieszkaniec Grodźca uległ przy pracy wypadkowi, wskutek odniesionych ran zmarł obecnie w szpitalu.

Kwadrans akademicki.

Przypomniałem sobie, że w jakichś pamiętnikach z pierwszych dziesiątek lat XIX wieku wspomina autor o tem, że wielki książę Konstanty, słynny satrapa, zamieszkujący warszawski Belweder, prowadził co rano ze swoim służącym energiczną sprzeczkę na temat budzenia. Kamerdyner wypełniał ściśle rozkazy swojego pana i zgodnie z poleceniem budził go o godzinie 6-tej rano, latem i zimą. I zawsze, gdy stawał wyprostowany jak struna przed głownodowodzącym wojsk królestwa polskiego i meldował, że jest godzina 6-ta, wielki książę starał się wytargować od niego choćby kilka minut, gdyż jak każdy zwykły śmiertelnik potrzebował pewną ilość snu i nie miał ochoty wstawać.

Dochodziło do tego, że sprzeczka między oboma przyjmowała dosyć ostry przebieg, kamerdyner bowiem szanował rozkaz wielkiego księcia i nie pozwalał, aby go lekceważono, wielki książę zaś nie pomny na swoje poprzedniego dnia wypowiedziane słowa, starał się jakoś wykręcić z sytuacji. Konstanty stawał wobec tego w sprzeczności sam ze sobą i nie wiedział, jak ma to logicznie wytłumaczyć służącemu, a przedewszystkiem sam sobie.

Gdyby wielki książe Konstanty miał trochę fantazji, o co zresztą trudno go posądzić, w wyobraźni jego powstałby obraz przedstawiający dwóch wielkich książąt Konstantych: jednego wyrywającego się z objęć Morfeusza i chcącego jaknajprędzej przywdziać mundur generalski i wsiąść na koń, oraz drugiego, który przedkładał nadto przyłożenie się do poduszki i wyspanie się.

W każdym z nas drzemie — literalnie — taki wielki książe, z tą jednak różnicą, że nie jesteśmy tak uprzywilejowani, aby sprzeczne odczucia nasze powierzać do wykonania własnemu kamerdynerowi. Musimy się niestety kontentować tem, że my sami rozdwajamy się na dwóch panów X, czy Y, walczących ze sobą i ciągnących nasze bezwolne ciało, przypominające opustoszałe mieszkanie w tę lub tamtą stronę.

Kwadrans akademicki! któż go nie zna? Nietylko ci, którzy chodzili na uniwersytet, ale też wszyscy inni. Młodzi i starzy. Bogaci i biedni. Tacy i inni.

Te dwie odmienne strony ludzkiej duszy podchwycił wspaniale Cervantes w swoim „Don Kiszocie", rozdzielając je między dwie postacie, tj. chudego rycerza z Manczy i jego towarzysza Sanczo-Pansa.

Dobrze jest, jeżeli dwie osoby reprezentują te dwie strony charakteru, walka między nimi jest jasna i specjalnie nie przedstawia trudności. Ot poprostu walka i nic więcej. Komplikacje zachodzą dopiero wtedy, gdy dwie osoby siedzą w jednem ciele. Wtedy zaczyna się brudna konkurencja, intrygi, komeraże, przykrości, szarpanina.

Gdy do pokoju zaczyna się wdzierać powoli światło poranka, poczynamy się budzić i po raz kilkutysięczny staje przed nami problem: wstać, czy nie wstać? Oczywiście, że takie rozważania snuje nie każdy, są tacy, którzy bez zastanowienia patrzą na zegarek, przecierają oczy i wyskakują „na równe nogi". Ale ci ludzie nie będą nigdy filozofami, najwyżej ludźmi czynu. Nie rozumieją ani otoczenia, ani siebie samego, nie posiadają pewnych komórek mózgowych, a zato silne mięśnie, dobrze funkcjonujące serce, wątrobę, nerki i inne organy. Codziennie rano następuje ta konfrontacja dwóch części dwóch pozycyj życia: sen i marzenie, rzeczywistość i teraźniejszość. Marzenie jest równoznaczne albo z przeszłością, albo z przyszłością, nie odnosi się zaś nigdy do teraźniejszości, gdyż najwyżej tworzy fikcyjny obraz obecny, posługując się czasem przeszłym lub przyszłym.

Mogłoby się zdawać, że każdy człowiek, który się ociąga z wstawaniem, który stara się urwać choćby kwadrans z dnia pracy, musi być próżniakiem. Jest to jednak omyłka, o tyle, że kwadrans ten niekoniecznie chcemy skreślić z naszego czasu poświęconemu realnemu życiu. Czasem chcemy go dodać i przyśpieszyć realizację naszych zamierzeń. Dowcip polega na tem, że tego kwadransa właśnie zwykle brak, albo „in plus" albo „in minus". Trudno bowiem o taką synchronizację naszych czynów i biegnących wydarzeń, oraz naszych życzeń, aby jedno z drugiem pokrywało się bez reszty. To nie są dwa trójkąty o tych samych trzech kątach, które wycięte z papieru, możemy przyłożyć jeden na drugi i stworzyć w ten sposób jeden, jedyny trójkąt. Gdy staramy się przyłożyć nasze projekty i marzenia do rzeczywistości, albo na odwrót, rzeczy realne do rzeczy fikcyjnych, wtedy się okaże, że zawsze coś albo wystaje, albo niedostaje. Jest to poprostu to co nazywano żartobliwie lat temu kilkadziesiąt, że „sobota jest dłuższa od niedzieli", czyli, że pani X nosiła t. zw. „halkę" dłuższą od sukni. Wprawdzie dzisiaj „halek" się nie nosi, ale zjawisko pozostało w dalszym ciągu choć na innej płaszczyźnie.

Przeciwieństwem kwadransa akademickiego jest choćby taka „piatiletka", czy wogóle okres czasu przewidziany do spełnienia pewnego zadania. Jeżeli pożyczamy sobie codziennie z wielkiego banku Czasu po jednym kwadransie i wiemy z góry, że go nigdy nie oddamy, to znowu pożyczka czterech czy pięciu lat z tego samego banku stanowi w tym wypadku pożyczkę inwestycyjną, kwadrans zaś akademicki jest pożyczką konsumcyjną!

— Za 4 lata będę znanym autorem!

— Za 5 lat wydam pierwsze większe dzieło!

— Za 6 lat będę miał piękną willę z ogrodem!

To wszystko są plany zupełnie możliwe, dlatego że z góry określa się wielkość pożyczki czasowej, umożliwia rozplanowanie pracy, i pożycza się całość naraz, nie ratami.

Niestety sytuacja się przedstawia w życiu zwykle tak, jak w filmie, nagranym w pewnym języku, do którego dorobiono tekst w innym języku. Gdy aktor X otwiera usta i zaczyna coś tłumaczyć swojej znajomej, aparatura dźwiękowa milczy, gdy zaś dochodzi już do połowy swojego przemówienia, wtedy zaczyna funkcjonować. Widzimy jasno, że się tekst spóźnił, innym znów razem, że się pospieszył, bo artysta rusza jeszcze ustami, ale już nic nie słyszymy.

Jak wiadomo, nie ma nauki bardziej beznadziejnej, jak statystyka. Jest ona zresztą bardziej giętka od najlepiej wygimnastykowanych artystów cyrkowych, jest materjałem, z którego wszystko można zrobić, a pozatem za poważną maską uczonego w okularach z brodą kryje duszę trzpiotowatą i wiotką. Czegóż już nie wyliczano statystycznie!

Ile razy człowiek w życiu kicha, ile zrobi kroków w ciągu dnia, ile razy się czesze, ile włosów ma na głowie, ile razy może się zakochać i wiele innych rzeczy. Nie wyliczono niestety, ile człowiek w życiu zrobi głupstw. Drogą więc tego obliczenia wykalkulowano ile człowiek traci na mycie, ile razy nie wstaje punktualnie, ile razy zaniedbuje swoje sprawy i wydedukowano z tego naukę, że gdyby cały ten czas użył na rzeczy pożyteczne, byłby o tyle szczęśliwszy, bogatszy i doszedł czemprędzej do celu.

Może jest w tem trochę racji, ale z drugiej strony trzeba pamiętać o tem, że sukces niekoniecznie musi znajdować się na płaszczyźnie realnej. Weźmy przykład paradoksalny: zagranie w historji takiej roli, jaką odegrał Napoleon I, jest rzeczą naprawdę trudną. Trudno również jest zostać ni stąd ni zowąd królem.

A jakżeż wszystkie te sprawy są ułatwione dla warjata, któremu się zdaje, że jest Napoleonem I, lub Ludwikiem XIV! Bez większych wysiłków na to, czego ludzie normalni nie mogą zdobyć. W rozumowaniu tem jest odrobina fałszywej filozofji. Ale ostatecznie każdy pogląd zależy tylko od osoby rozumującej i musi być dostosowane do niej. Jeżeli więc urywamy z życia realnego ten kwadrans, to niewiadomo, czy niejeden nie odnosi z tego takiej radości, jak ktoś inny z wygrania wielkiego losu.

U niektórych istnieje pewnego rodzaju manja pożyczania: uważają się za bogatszych, wziąwszy od kogoś kilka złotych, chociaż ich nie potrzebują. To samo zdarza się u ludzi „urywających" chwile ze swego czasowego budżetu. Myślą, że będą dłużej żyli, że Czas nie zażąda od nich oddania tej pożyczki. Niestety bilans w Ministerstwie Czasu prowadzony jest z niezwykłą akuratnością i przyjdzie chwila, kiedy zostanie przedstawiony rachunek, a w ślad za nim posłany komornik-śmierć.

Xeres.

Sprawozdanie zarządu miejskiego miasta Dombrowy.

Z okazji rocznicy przejęcia urzędowania w świątecznie udekorowanej sali zarządu miejskiego miasta Dombrowy odbyło się zebranie współpracowników miejskich.

Na wstępie Bürgermeister Beier powitał licznie przybyłych gości, oraz członków załogi, przechodząc następnie do złożenia sprawozdania z rocznej działalności zarządu miejskiego. **Początek pracy samorządowej na terenie miasta Dombrowy był wyjątkowo trudny**, ponieważ stosunkowo późno pierwsi urzędnicy samorządowi pod kierownictwem obecnego Bürgermeistera po przejęciu zajętego przy reorganizacji zarządu w Czeladzi przybyli do Dombrowy. Pracę swą rozpoczęli 15 lutego 1940 roku. Jednem z najpilniejszych zadań, była kwestja zaopatrzenia ludności w środki żywności. Aby zagwarantować sprawiedliwy rozdział tychże, **zarząd miejski uruchomił szereg magazynów.** W przeciągu kilku dni położono kres największemu niedostatkowi wśród ludności, zwłaszcza warstw najbiedniejszych.

Z tą samą energją zarząd zajął się walką z bezrobociem.

Podjęte starania celem uruchomienia miejscowego przemysłu uwieńczone zostały pełnym sukcesem i w miarę rozpoczęcia produkcji w całym szeregu większych i mniejszych zakładów przemysłowych ilość bezrobotnych wydatnie zmalała.

Dziś w całem mieście niema prawie bezrobotnych. Po uporaniu się z temi najbardziej koniecznemi zadaniami, zarząd miejski przystąpił do **całkowitej reorganizacji samorządu miejskiego.** W przeciągu krótkiego czasu zorganizowano cały szereg urzędów w łonie zarządu miejskiego na wzór niemiecki, przyczem przedewszystkiem starano się, aby urząd gospodarczy i aprowizacyjny, w tym okresie niewątpliwie najważniejszy urząd, pracował szybko — sprawnie i owocnie. Celowa polityka komunalna w związku z polityką personalną umożliwiła szybkie przeprowadzenie wszelkich zamierzeń.

Zarząd miejski starał się także o wyrugowanie żydów z życia handlowego miasta.

W wyniku tej akcji aż do chwili obecnej otwarto 19 przedsiębiorstw aryjskich. W toku dalszych prac nad reorganizacją życia komunalnego w Dombrowie założono wzorowe biuro personalne, oraz urząd stanu cywilnego. **Wielką bolączką zarządu miejskiego było szkolnictwo.** Ogółem na cele oświaty i szkolnictwa wydano w przeciągu tego jednego roku przeszło 250.000 RM, obrócone przeważnie na gruntowną renowację miejskich szkół powszechnych. Uruchomiono także powszechną szkołę niemiecką.

Zajmując się następnie działalnością urzędu podatkowego i skarbowego oświadczył Bürgermeister, że i na tem polu nowy zarząd osiągnął poważne sukcesy.

Tak np. w przeciągu tego roku działalności zmniejszono zaległości podatkowe o przeszło 50 procent.

Na uwagę zasługuje fakt, że niektóre zaległości podatkowe pochodziły jeszcze z roku 1931. Zainkasowano także przeszło 18.000 RM za zaległe opłaty wodociągowe. Celem dostarczenia ludności zdrowej i zdatnej do picia wody, zarząd miejski rozbudował w miejskich zakładach wodociągowych nową stację filtrów. **Także i w rzeźni miejskiej zainstalowano nowe urządzenia chłodnicze,** jak wogóle przystosowano całą rzeźnię do sanitarnych potrzeb. Poważnym sukcesem poszczycić się może pozatem wydział opieki społecznej. Wysokość wypłacanych zasiłków udało się wydatnie zwiększyć, przyczem jednocześnie ilość podopiecznych zmniejszyła się, skutkiem zapośrednictwenia wielkiej ilości pobierających zasiłki do pracy.

Wydział budowlany ograniczyć się musiał siłą konieczności jedynie do wykonania drobnych zamierzeń budowlanych. Pomimo tego dzięki jego działalności uporządkowano całe śródmieście, które zwolna nabiera korzystniejszego wyglądu. Przewidziana jest budowa dwóch nowych budynków dla urzędu skarbowego i dla urzędu budowlanego. Rozpoczęto także już pracę nad budową domu niemieckiego. Dzięki założeniu rozległych zieleńców, szkółek drzewnych i cieplarni, miasto zyskało ogromnie na wyglądzie estetycznym. Natychmiast po ustabilizowaniu się warunków

przystąpi się także do budowy nowego zakładu kąpielowego.

Rozszerzono także znacznie miejski dom starców oraz dom młodzieżowy, przydzielając im teren na założenie ogrodu i sadu warzywnego. Zewnętrznym wyrazem uznania dla pracy samorządu miasta Dombrowy było nadanie miastu dnia 1 grudnia 1940 r. prawa niemieckiego porządku gminnego.

Na zakończenie Bürgermeister Beier oświadczył, iż już dokonana praca jest tylko wstępem do dalszego dzieła odbudowy. Osiągnięte wyniki powinny być dla wszystkich pracowników zarządu miejskiego zobowiązaniem do dalszej owocniejszej pracy.

Następnie Bürgermeister wręczył poszczególnym współpracownikom w uznaniu ich pracy dary honorowe w postaci książek.

beha.

Zaśmiecanie ulic przez źle ładowane wozy.

(f) Duża część najrozmaitszych transportów odbywa się u nas zapomocą pojazdów konnych.

Otóż właściciele tych środków transportowych bardzo często lekceważą sobie sposób i dokładność naładowania wozu, skutkiem czego przewożone ładunki w czasie jazdy spadają na ulicę, zaśmiecając je w zastraszający sposób, jeśli się zważy, że pojazdów takich przejeżdża setki. Szczególnie jeśli chodzi o przewożenie słomy, siana, nawozów, odwożenie śniegu czy śmieci, to wypadki takie są na porządku dziennym. Należy więc na to zwrócić uwagę i napiętnować z całą surowością takie niedopatrzenia. Transporty przechodzące ulicami nie mogą być powodem ich zaśmiecania. Wóz może być naładowany szczelnie, nawet z nadwyżką, przed rozsypywaniem się przewożonej zawartości. Inne postępowanie na przyszłość tolerowane nie będzie, a właściciele pojazdów zaśmiecających ulicę będą pociągani do odpowiedzialności w myśl obowiązujących w tym względzie przepisów.

Po 15 latach przestępstw dostał się w ręce sprawiedliwości.

(h) Izba Karna w Gleiwitz skazała oskarżonego Konrada Osadzina za ciężki rabunek w dwóch wypadkach i kradzież w recydywie w dwóch innych wypadkach na 12 lat ciężkiego więzienia i utratę praw honorowych na przeciąg lat 10.

Tamsamem napad rabunkowy, wykonany w roku 1926 na pewnego kupca w Solmsdorf został pomszczony. W napadzie tym brało udział trzech mężczyzn, między innymi także i oskarżony. Dwóch sprawców udało się w krótkim czasie ująć i oddać w ręce sprawiedliwości. Osadzin uniknął aresztowania ponieważ uciekł przez granicę. Obecnie w czasie dokonywania nowej kradzieży udało się go zaaresztować.

(h) **PRZENIESIENIE URZĘDÓW W SOSNOWITZ.** Jak wynika z ogłoszenia Oberburgermeistera z dniem 10 lutego br. Wydział Opieki Społecznej, Oświaty Szkolnej, Kultury i Urząd Policji Budowlanej znajduje się przy ulicy Parkstrasse 13, dawniejszej szkole imieniem Wawela.

(h) **ZA PRZEKROCZENIA CEN MAKSYMALNYCH** przy sprzedaży piwa Landrat powiatu na Zawiercie ukarał właścicielkę zakładu gastronomicznego Marję Marcińską Zawiercie, Wysoka 110, oraz Bronisławę Skwara Zawiercie, Wysoka 109 grzywną po 100 RM. Pozatem właścicielka sklepu Bronisława Skwara ukarana została jeszcze za to samo przestępstwo przy sprzedaży słodyczy grzywną w wysokości 100 RM.

(pt) **ZWICHNĄŁ RĘKĘ NA ULICY.** Onegdaj wieczorem w Grodźcu Kazimierz W. idąc chodnikiem przewrócił się tak nieszczęśliwie, że zwichnął rękę w przegubie.

(pt) **SPADŁ Z SANEK I ROZBIŁ SOBIE GŁOWĘ.** W Grodźcu miał miejsce nieszczęśliwy wypadek, którego ofiarą był Stanisław L., zamieszkały w Gołonogu. L. jadąc saniami z sianem spadł tak nieszczęśliwie, ze sanek, iż rozbił sobie dość znacznie głowę. Pierwszej pomocy udzielili mu mieszkańcy Grodźca.

(pt) **NIEOSTROŻNY ROWERZYSTA.** Onegdaj wieczorem w Grodźcu na ulicy Bendzinerstrasse miał miejsce wypadek, który na szczęście nie pociągnął za sobą żadnej ofiary. Mianowicie rowerzysta jadąc z góry z wielką szybkością wywrócił się i strzaskał zupełnie rower. On sam odniósł tylko lekkie potłuczenia.

(h) **ZDERZENIE SAMOCHODU Z FURMANKĄ.** Na skrzyżowaniu ulic Poznańskiej i Szczakowskiej w Trzebini zderzył się samochód osobowy z furmanką, przyczem jeden z zaprzężonych koni odniósł ciężkie rany. Przy samochodzie został uszkodzony chłodnik. Przy zderzeniu kierowca furmanki spadł z wozu, odniósł jednak na szczęście tylko lżejsze rany. Kierowca samochodu wyszedł z wypadku bez szwanku.

Naczelny redaktor: Leopold Belscher. Redaktor odpow.: Bruno Hamann. Redakcja: Kattowitz, Emmastr. 12, tel. 352 32. — Administracja: Ernst Kublow, Sosnowitz, Hauptstrasse 18, tel. 612-24. Oddziały: Bendzin, Kattowitzerstr. 16. Dombrowa, Rathausstr. 2. Zawiercie, Adolf-Hitlerstrasse 1.

Sprzedaż zasekwestrowanych ruchomości.

(f) Stosunkowo często zdarza się, że właściciele ruchomości zasekwestrowanych przez władze, pozbywają się ich drogą sprzedaży osobom trzecim. Przedewszystkiem ruchomość, na której położono pieczęć zajęcia, przestaje być automatycznie własnością dotychczasowego właściciela i przechodzi na władzę dokonywującą sekwestru.

Rozporządzanie więc takiemi przedmiotami jest bezprawne i niedopuszczalne i jako takie karane będzie z całą surowością. Pozatem na mocy rozporządzenia policyjnego z dnia 31 stycznia 1941 o rozporządzaniu przedmiotami wewnętrznego urządzenia, wogóle każde rozporządzanie niemi, a więc sprzedaż, przekazywanie i t. p. jest wzbronione pod groźbą kary grzywny do 150 Rm. z zamianą w razie nieściągalności na areszt 6-tygodniowy. Nie jest również wykluczone zastosowanie dalszych przymusowych środków policyjnych. Sprzedaż więc zasekwestrowanych przedmiotów jest przestępstwem podlegającem ściganiu tak przez władze sekwestr. nakładające, jak i władze policyjne za niezastosowanie się do wspomnianego zarządzenia. Zaznaczyć tu należy, że nietylko sprzedający, ale również i nabywca podlega konsekwencjom karnym. Ostrzegamy więc przed zawieraniem tego rodzaju transakcji.

Uliczny handel papierosami.

f)) Ostatniemi czasy rozpowszechnił się u nas na szeroką skalę uliczny handel papierosami, sprowadzanemi nielegalną drogą z Generalnego Gubernatorstwa.

Nie zwróciłoby to może naszej uwagi, gdyby nie horendalnie wysokie ich ceny. Proporcja mianowicie jest taka. Podczas gdy papieros w Generalnem Gubernatorstwie koszuje 5 groszy za sztukę, u nas żąda się za niego 6 do 7 fenigów, co w przeliczeniu walutowem stwarza nieprawdopodobną różnicę. Jest to nic innego, jak zwykłe paskarstwo wykorzystywane chwilowym brakiem niektórych gatunków papierosów, będących u nas w użyciu. Tego rodzaju zdzierstwo tolerowane w żadnym wypadku nie będzie, a winni przekraczania obowiązujących cen będą pociągani do odpowiedzialności. Również samo społeczeństwo powinno zająć solidarnie stanowisko walki z wyzyskiem.

(h) **ZORGANIZOWANIE WYWOZU ŚMIECI W SAYBUSCH.** Jak z rozporządzenia komisarza miejskiego miasta Saybusch wynika, przystąpiono obecnie w interesie zdrowia publicznego i czystości na ulicach, drogach i placach do reorganizacji wywozu śmieci. Zabroniono wywozu śmieci do miejsc położonych w obrębie miasta i dogodnych z tych czy innych względów.

Zarząd miejski przeznaczył na wywóz śmieci, odpadków i t. p. plac położony przy miejskiej cegielni na Bielitzerstrasse.

Wszyscy właściciele nieruchomości są przeto zobowiązani natychmiast wywozić śmieci na miejski teren przeznaczony na ten cel.

Inwentarz i bilanse sporządzane być muszą w Reichsmark.

(h) W dzienniku urzędowym Rzeszy okazało się rozporządzenie ministerjalne dotyczące sporządzenia bilansów, z dnia 3-go lutego 1941.

Na podstawie tego rozporządzenia wszyscy kupcy zobowiązani do prowadzenia ksiąg handlowych zobowiązani są przy sporządzaniu bilansów i inwentarzy zestawionych po dniu 31 grudnia 1939 r. w Reichsmark. Najpóźniej na dzień 1 stycznia 1942, a najwcześniej na dzień 1-go października 1939 sporządzić należy inwentarz otwarcia oraz bilans otwarcia w Reichsmark. Spółki akcyjne mają obowiązek ustalić wartość kapitału zakładowego jak i wartość akcyj oraz udziałów w Reichsmark, opiewające akcje na złote należy zamienić na akcje opiewające na Reichsmark, względnie ostemplować. Rozporządzenie pozatem zawiera szczegółowe przepisy dotyczące przewalutowania, wpisu do rejestru sądowego itd. Oprócz tego zawiera specjalne przepisy dla stowarzyszeń i towarzystw ubezpieczeniowych. Ponieważ z powodu sporządzenia nowego bilansu otwarcia wynikają jedynie liczbowe zmiany w majątku prawnych i fizycznych osób objętych rozporządzeniem, osoby powyższe nie potrzebują składać zeznania podatkowego, jak również i sporządzenie nowego bilansu — względnie inwentarza nie pociąga za sobą żadnych opłat.

Ostrożnie z kupnem towarów niewiadomego pochodzenia.

(f) Bardzo często spotykamy się z propozycjami kupna najrozmaitszych towarów, czy to w handlu domokrążnym, czy na ulicy w handlu ulicznym. Niejednokrotnie transakcja taka wydaje się nam bardzo korzystną,to też przystępujemy do niej chętnie, nie przypuszczając nawet, że poza nią kryć się może niebezpieczeństwo odpowiedzialności karnej.

Ktoś słusznie zapyta, dlaczego? Otóż z tej prostej przyczyny, że towar taki niewiadomego pochodzenia może pochodzić z kradzieży. W wyniku prowadzonego przez policję śledztwa, o ile organy bezpieczeństwa znajdą u nas poszukiwane przedmioty, możemy być posądzeni o paserstwo, choćby nawet były one kupione za gotówkę w naszej nieświadomości od wędrownego handlarza. Różne rzeczy wchodzą tu w grę. Mogą to być pierścionki, bransoletki, naszyjniki, słowem biżuterja, może być garderoba czy bielizna lub też rzeczy zupełnie drobne mniej o wiele wartościowe, a oddawane na skutek pośpiechu po cenach stosunkowo niskich. Celem więc uniknięcia przykrości i odpowiedzialności należy być bardzo ostrożnym przy zawieraniu tego rodzaju transakcji. Przedewszystkiem więc należałoby sprawdzić, czy sprzedający jest zaopatrzony w odpowiednie zezwolenie na handel domokrążny, czy uliczny, co dawałoby nam rękojmę, że sprzedawca nie jest przestępcą. Kupując już taki towar trzeba również uważać, aby nie paść ofiarą oszustwa, a więc nie kupić falsyfikatów czy przedmiotów i artykułów podrabianych, co szczególnie zdarza się w handlu biżuterją. Najlepiej jednak wogóle nie zwracać uwagi na podobne propozycje kupna, a wszystkie tego rodzaju potrzeby zaspakajać w uczciwych sklepach, gdzie firma swym autorytetem daje gwarancję tak towaru jak i jego legalnego pochodzenia.

Kara ciężkiego więzienia za przestępstwo radjowe.

(h) Sąd specjalny w Kattowitz skazał na posiedzeniu w Teschen 28-letniego Ludwika Matulę, zamieszkałego w Teschen za stałe i umyślne słuchanie stacyj zagranicznych i za rozpowszechnianie słuchanych wiadomości na 4 lata ciężkiego więzienia, 47-letniego Antoniego Kowalczyka, zam. w Roppitz za rozpowszechnienie usłyszanych wiadomości radjowych na 2 lata i 6 miesięcy ciężkiego więzienia, 19-letniego Edwarda Dudy z Glowenki, 29-letniego Władysława Swakonia z Teschen, 31-letniego Fryderyka Rysa w Steinau i 30-letniego Jana Latoszyńskiego z Teschen za celowe słuchanie stacyj zagranicznych na kary ciężkiego więzienia przez 2 lata, jednego roku i sześć miesięcy.

Matula począwszy od listopada 1939 aż do maja 1940 r. wielokrotnie swoim odbiornikiem słuchał wiadomości stacyj zagranicznych, pozatem spisał część usłyszanych wiadomości, rozpowszechniające owe notatki. W celu słuchania wiadomości stacyj zagranicznych schodzili się także w jego mieszkaniu Duda, Swakon, Rys i Latoszyński, Kowalczyk natomiast otrzymał od Matuli kartki zawierające usłyszane wiadomości, które odczytał przyjacielowi.

OBWIESZCZENIA URZĘDOWE

Ogłoszenie.

Z dniem 10 lutego 1941 następujące urzędy miejskie znajdują się w Sosnowitz przy ul. Parkstr. 13 w dawniejszej szkole imieniem Wawela:

Wydział Opieki Społecznej,
„ Oświaty Szkolnej,
„ Kultury,
Urząd Policji Budowlanej.

Sosnowitz, den 10 lutego 1941.

Oberburgermeister
Schonwälder
M. d. R.